Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 29 lipca 1935 Nr. 206

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Helldorf zakazuje „samowolnej akcji antyżydowskiej"

Berlin, 28.7. (PAT). Nowomianowany prezydent policji w Berlinie Helldorf występuje dzisiaj z odezwą, w której zakazuje jaknajostrzej samowolnej akcji antyżydowskiej. Walka przeciwko Żydom, oświadczył Helldorf, prowadzona będzie ze strony państwa i partji w inny sposób. Prowokatorzy natomiast będą karani.

„Stürmer" nadal wychodzi i — bredzi

Praga, 28.7. Z.A.T. Jak donosi „Prager Presse', Streicher uzyskał zezwolenie na dalsze wydawanie „Stürmera" pod warunkiem zaniechania wydawania t zw. „Sonder — ausgabe" oraz zobowiązania, że pismo nie będze atakowało wysokich dygnitarzy Rzeszy.

Mimo to w ostatnim numerze swego pisma Streicher zarzuca ministrowi spraw zagr. Rzeszy von Neurathowi tolerowanie Żydów na wyższych stanowiskach w jego ministerstwach. Są nimi rzekomo urzędnicy Mayer i Siegfried Haye Nie możemy zrozumieć — pisze „Stürmer" — z jakiego powodu minister spraw zagranicznych nie może się obejść bez pomocy tych pełnokrwistych Żydów.

Agencja amerykańska piętnuje „Angriff"

Nowy York. (ŻAT) Przed kilku dniami „Angriff" zamieścił wiadomość o założeniu w Nowym Yorku korporacji dla niesienia pomocy uchodźcom pod ubliżającym założycielowi Feliksowi Warburgowi, tytułem, przyczem w samym tekście wiadomości „Angriff" dopuścił się szeregu przekręceń. Ponieważ wiadomość ta została dostarczona „Angriffowi" przez International News Service, dyrekcja tej agencji dopatrzyła się w przekręceniu wiadomości pogwałcenia umowy i zażądała od redakcji „Angriffu' wyjaśnienia sprawy, grożąc że jeżeli wyjaśnienie okaże się niezadawalającem, International News Service wstrzyma „Angriffowi' służbę

Ilu jest „półaryjczyków"?

Berlin., Ż.A.T. „Deutsches Aerzte-Blatt" polemizuje z wywodami dr. Conti z głównego urzędu dla badń rasowych, który niedawno obliczył, że liczba nie-Aryjczyków w Niemczech wynosi conajmniej półtora miljona „Aerzte-Blatt" uważa tę cyfrę za fantastyczną. twierdząc. że najwyżej dopuszczalna liczba nie-Aryjczyków nie przekracza 750.000. w tem 450.000 Żydów oraz 260.000 „pół-Aryjczyków".

NIEMIECKA TEMIDA FERUJE WYROKI.

Berlin, Ż.A.T. „Frankfurter Zeitung" donosi z Eberswalde, że tamtejszy sąd odrzucił skargę firmy żydowskiej, która domagała się usunięcia plakatu „Stürmera", umieszczonego w pobliżu lokalu firmy przez władze narodowo-socjalistyczne, na którymto plakacie skarżąca firma była wymieniona jako żydowska. Skarżąca firma uważała, że podobne postępowanie jest równoznaczne z nawoływaniem do bojkotu. W orzeczeniu sąd stwierdził, że w obecnych warunkach każdy „Rassengenosse" ma prawo wiedzieć, czy firma, w której zamierza nabyć jakikolwiek towar, jest aryjską czy też nie, wobec czego nie może być karalne określanie firmy jako żydowskiej, jeśli jest ona nią istotnie.

Legjon Brytyjski zagrożony rozłamem

Londyn, 28.7. Z.A.T. Jak donosi „Daily Herald", znaczna liczba członków Legjonu Brytyjskiego występuje jawnie przecw przewodniczącemu delegacji kombatantów majorowi S. Goldey'owi, który po powrocie delegacji z Niemiec wygłosił sprawozdanie, przychylne dla narodowego socjalizmu, nie znajdując ani jednego krytycznego słowa nietylko dla fali prześladowań Żydów i katolików, lecz także dla represyj wobec Stahlhelmu, organizacji kombatantów.

egjon Brytytjski jest w związku z tem poważnie zagrożonym rozłamem.

CZY ZOSTAŁY W NIEMCZECH ZBEZCZESZCZONE CMENTARZE ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH?

Londyn. Ż.A.T. Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin poseł Barnett Janner zainterpelował finansowego sekretarza ministerjum wojny, czy nie zostały zanotowane wypadki bezczeszczenia grobów żołnierzy-Żydów armji angielskiej, którzy polegli w Niemczech i zostali tam pochowani. Sekretarz ministerjum dr. Hacking w odpowiedzi oświadczył. że stała komisja cmentarna ministerjum wojny czuwa nad stanem wszystkich cmentarzy wojskowych w Niemczech i dotychczas nie został zanotowany żaden wypadek bezczeszczenia grobów żołnierzy angielskich, żydowskich czy nie-żydowskich.

BIRBIDŻAŃSKIE KŁOPOTY.

Moskwa, Z.A.T. Na ostatnim plenarnem posiedzeniu komitetu wykonawczego w Bir-Bidżanie przewodniczący komitetu Stołow oświadczył, że wskutek braków w zakresie budowy mieszkań dla przesiedleńców liczba ich w b.r. wynosić będzie, nie jak planowano, 12,000, lecz tylko ok. 6500. Zaznaczając, że aczkolwiek w r.b. nie było reeimgracji przesiedleńców z Bir-Bidżanu, Stołow oświadczył, że może dojść i do tego, jeśli powołane organizacje nie poświęcą ię z większą nić dotychczas energją sprawom związanym z zagospdarowaniem się przesiedleńców w Bir . Bidżanie.

ZGON AKTORA ŻYDOWSKIEGO.

Nowy York, Z.A.T. Mexico-Gity donoszą, że w 36 roku życia zmarł am znany aktor Leon Zuckerberg. Zmarły rozpoczął swą karjerę sceniczną mając lat 19 w Krakowie. Był on szczególnie popularny w krajach Ameryki Południowej. Przed siedmiu laty osiadł on na stałe w Meksyku, gdzie kierował miejscowym teatrem żydowskim.

Straszliwa eksplozja w włoskiej fabryce amunicji

Rzym, 28.7. (PAT). Agencja Stefani donosi: Wczoraj popołudniu w Varese pod Turynem z nieznanych przyczyn nastąpił wybuch w ekspedycji fabryki amunicji. Z pod gruzów wydobyto dotychczas ciała 12 robotników. Prace nad wydobyciem innych ofiar trwają.

Wieczorem twierdzono, że liczba ofiar wybuchu w fabryce amunicji wynosi 55 zabitych, w tem wiele dziewcząt. Pożar trwał do późna w części gmachu fabrycznego, zajętej przez prochownię.

Turyn, 28.7. (PAT). Uprzątanie gruzów zniszczonej przez wybuch fabryki amunicji w Bikterd pod Varese odbywa się z wielką ostrożnością, albowiem istnieje obawa dalszych eksplozyj. Spod gruzów wydobyto dotychczas 12 strasznie zmasakrowanych trupów. Zginęło przeszło 50 osób.

Liczbę rannych trudno jest ustalić spowodu paniki, jaka tu panuje. Miejsce wypadku otoczone jest przez silne oddziały milicji i wojska.

Fabryka amunicji, w której nastąpił wybuch, jest filją wielkiego włoskiego towarzystwa chemicznego „Montecatini". W fabryce tej zatrudnionych było 500 robotników. Wybuch, który nastąpił wczoraj w pakowni fabryki, spowodowany został przez upadek skrzyni z amunicją.

„Sensacja" — z przed 3 lat...

Rzym, 28.7. (PAT). Jak donoszą z Dzibuti, w czerwcu w miejscowości Pastorachei, leżącej na pograniczu Somali angielskiego i Abisynji doszło do krwawych starć między żołnierzami abisyńskimi a eskortą brytyjskiego komisarza okręgowego. W walce zginęło jakoby trzech askierów angielskich. Prasa włoska uważa to wydarzenie za nowy dowód ksenofobji i barbarzyństwa abisyńskiego.

• • •

Londyn, 28.7. (PAT). Wyjaśniono tu, że podane w prasie włoskiej informacje o napadzie żołnierzy abisyńskich na wojska brytyjskie w Somali angielskiem dotyczą wydarzeń z przed trzech lat. Od tego czasu ani w Somali ani w [illegible] zajść tego rodzaju nie było.

A. ALPERIN

„Rewolucja" na Kongresie w Lucernie?

KOMISJA PERMANENCYJNA ZOSTANIE ZNIESIONA, A JEJ FUNKCJE OBEJMIE PRZEWODNICZĄCY KONGRESU. — KTO BĘDZIE PRZEWODNICZĄCYM? — Z WEIZMANEM CZY BEZ WEIZMANA? — „ŚWIATOWY ZWIĄZEK" I „ŚWIATOWE ZJEDNOCZENIE" — NOWA EGZEKUTYWA WYBRANA ZOSTANIE W PIERWSZYCH DNIACH KONGRESU — WAŻNĄ REFORMĄ — DZIEŃ PROTESTU PRZECIWKO RADZIE USTAWODAWCZEJ

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Paryż, w lipcu.

Nowe plany, związane z porządkiem obrad i organizacją Kongresu sjonistycznego w Lucernie, zalatują omalże „rewolucją". — Zanosi się na to, że dotychczasowy regulamin, uświęcony długoletnią tradycją, ma zostać „obalony". Duch czasu, który spowodował głęboko sięgające zmiany w świecie politycznym i w wewnętrznych ustrojach przeróżnych państw, ma dojść do głosu również i na Kongresie naszego „państwa w drodze"

Zanim jednak przystąpimy do odsłonięcia pewnych tajników zakulisowych, odnośnie do planowanego „przewrotu", poświęcimy jeszcze nieco uwagi problemowi, który z dnia na dzień przybiera na aktualności, stając się coraz bardziej piekącym:

— Z Weizmannem czy bez Weizmanna?

Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta narzuca się obecnie z całą siłą, a tu w Paryżu dochodzi nawet do częstych zakładów z tego tytułu. Warto zanotować wypadek zakładu, który miał tu miejsce w stosunku 3 na 1, o to, że przyszłym prezydentem organizacji zostanie prof. Weizmann. I zdaje się, że taki właśnie wiatr zawiał ostatnio w sjonistycznym świecie i że ten stosunek jest odźwierciedleniem istotnych szans Weizmanna. Jednakowoż, każdy zdaje sobie sprawę z tego, że mimo wszystko niespodzianki nie są wykluczone.

Tymczasem — jak słychać — Weizmann udaje się do Karlsbadu na kurację. Stamtąd przybędzie na Kongres do Lucerny. Specjaliści od zakulisowych tajników, zachowujący dobrze w pamięci „praktykę ostatnich kongresów", wysuną wnet pytanie: czy Weizmann siedzieć będzie w Karlsbadzie i czekać aż go do Lucerny zawezwą?

O, nie! W tym roku na to się nie zanosi. Weizmann przybędzie na Kongres z tytułu swego mandatu, jako pierwszy kandydat z listy światowej ogólnych sjonistów i uczestniczyć będzie w obradach. A zatem wszystko zapowiada się dobrze, nawet ta kwestja, która na ostatnich kongresach tak olbrzymie wywoływała napięcie.

A teraz — o zamierzonej „rewolucji". I ona ma wyjść Kongresowi na zdrowie. Zanosi bowiem na to, że będziemy mieli Kongres bez komisji permanencyjnej. Starzy bywalcy kongresowi wiedzą, co to oznacza i jaki to przewrot stanowić będzie w całej pracy kongresowej. Któż bowiem nie słyszał o tych długich dniach i nocach — szczególnie nocach — jakie komisja permanencyjna spędzała w mozolnej pracy przed narodzinami nowej Egzekutywy? A teraz słynna ta komisja permanencyjna za jednym pociągnięciem pióra ma zostać skasowana. Przewodniczący Kongresu obejmie jej funkcje, on sam wda się w rokowania z poszczególnemi partjami i frakcjami co do składu nowej Egzekutywy. — Przewodniczący Kongresu będzie w ten sposób faktycznym kierownikiem całej pracy, w jego ręku spoczywać będzie los i oblicze przyszłego kierownictwa ruchu. Jak widać, zanosi się i u nas na „autorytatywne" kierownictwo.

Lecz kim będzie ów przewodniczący Kongresu, wyposażony w tak szerokie pełnomocnictwa?

Naturalnie nic pewnego jeszcze o tem powiedzieć nie można. Rozstrzygnie się ta sprawa w samej Lucernie. Gdyby żył jeszcze nasz niezapomniany Motzkin, nie nasuwałyby się żadne wątpliwości. Niestety jednak Kongres rozpocznie swe prace od przemówienia żałobnego ku czci swego długoletniego, niezapomnianego przewodniczącego.

Kto go zastąpi? Krążą różne słuchy, lecz wśród nich przeważa zdanie, że na to stanowisko powołany zostanie dr Nachum Goldmann, ten wytrawny parlamentarzysta, który wybił się w ciągu ostatnich posiedzeń Komitetu Akcyjnego. Jak twierdzą, zgadzają się na tę kandydaturę również i przedstawiciele lewicy, w których ręku spoczywać będzie los całego Kongresu.

Lecz tu nasuwa się jeszcze jedno pytanie: Jakie formy przybierze rywalizacja między „Światowym Związkiem" a „Światowem Zjednoczeniem" czyli między grupą A a grupą B ogólnych sjonistów? Między temi grupami istniały oddawna różnice poglądów, które jednak nie wyrażały się w tak ostrych formach walki, jak obecnie.

Chcę zatem donieść, że postanowiono już obecnie podjąć próbę porozumienia, a Światowe Zjednoczenie zamianowało już nawet trzy kierujące osobistości z „starej gwardji", które sprawą tą się zajmą. A kto wie? Być może, że właśnie spowodu tych napiętych stosunków i ostrych kontrastów, dojdzie przed samym Kongresem do pewnego gentlemen agreement, a może nawet do ułożenia wspólnej taktyki w najważniejszych kwestjach. Chcę przez to powiedzieć, że tego rodzaju optymizm istnieje wśród kół, które przygotowują się do rokowań.

Dominującą kwestją jednak w politycznych pracach Kongresu w Lucernie będzie problem zamierzonej przez rząd palestyński Rady Ustawodawczej. Cały Kongres przygotowuje się do ostrej walki przeciwko temu projektowi, który zagraża całej naszej przyszłości w Palestynie.

Istnieje w tej sprawie następująca propozycja: Natychmiast po otwarciu Kongresu, a nie dopiero w ostatniej chwili, wyznaczony zostanie specjalny dzień, poświęcony demonstracji całego Kongresu przeciw planowi Rady Ustawodawczej. Z deklaracjami wystąpią kierownicze osbistości i najlepsi mówcy Kongresu. Zaproszone zostaną do udziału w tej demonstracji również i nieżydowskie osobistości z kół Ligi Narodów, znawcy mandatu i prawa międzynarodowego. W ten sposób — liczą — protest w Lucernie przeciwko Radzie Ustawodawczej rozejdzie się głośnem echem, z czem Anglja będzie musiała się liczyć.

A wkońcu jeszcze jedna reforma, która właściwie stanowi główny punkt planowanego „przewrotu". Przyszła Egzekutywa ma zostać ustalona już w pierwszych trzech dniach obrad Kongresu, a wszelkie rokowania i debaty mają się obracać dookoła programu działalności przyszłej Egzekutywy, — której skład osobowy będzie już znany.

Wiadomo bowiem, jak się to na kongresach odbywa. Już w pierwszym dniu zaczyna się wprawdzie mówić o nowej Egzekutywie, ale mówi się o niej tak długo aż — musi się obrady Kongresu przedłużyć o kilka dni, a dopiero w ostatniej chwili, tuż przed samem zamknięciem, rodzi się nowe kierownictwo. Dziś chce się zapobiec tym przykrym scenom. Najpierw więc wybór Egzekutywy a dopiero potem spokojne i rzeczowe obrady Kongresu.

Gdyby to zdołano przeprowadzić, byłoby to istotnie największem i najszczęśliwszem dziełem reformy, przeprowadzonej na Kongresie w Lucernie. Zdążają do tego z całych sił miarodajne instancje ruchu. Ale — wiadomo — planuje się i przygotowuje wiele rzeczy, gdy się jednak przychodzi na Kongres, nagle wszystko się zmienia. Chodzi więc o to, by tym razem zamierzona reforma istotnie została przeprowadzona.

Jeśli to się stanie, będziemy mieli w Lucernie Kongres rzeczowy i krótki, który stać będzie na wysokości swego zadania, stworzy to, do czego jest powołanym w tej ciężkiej pełnej odpowiedzialności chwili i nie straci czasu na jałowe i szkodliwe swary i partyjne roznamiętnienie

Oby!...

Echa noty rządu polskiego w Gdańsku

Z Gdańska donoszą agencji PRESS:

Przywieziona przez komisarza generalnego Rzeczypospolitej dr. Papee i wręczona senatowi gdańskiemu nota rządu polskiego wywołała w kołach kierowniczych wolnego miata ogromne wrażenie.

Należy przypomnieć, że przed kilku dniami urzędowy organ senatu gdańskiego, korespondencja „Dak", omawiając sytuację wytworzoną przez polskie zarządzenie celne, czyniła aluzję, iż w razie, gdyby Polska trwala na zajętem stanowisku, senat gdański mógłby na tą odpowiedzieć zniesieniem granicy celnej wolnego miasta z Rzeszą niemiecką.

Tem większe wrażenie sprawiła przywieziona przez komisarza Papee odpowiedź Polski, utrzymująca kategorycznie stanowisko rządu polskiego w kwestji celnej. **Odpowiedź rządu polskiego** dowodzi, iż Polska nie lęka się pogróżek gdańskich.

Radykalne elementy w senacie gdańskim występują z projektami odwetowych zarządzeń Gdańska. Jednakże gdańskie sfery gospodarcze i bardziej umiarkowane żywioły w senacie przeciwstawiają się tym pomysłom i podnoszą konieczność prowadzenia pertraktacji z rządem polskim i unikania dalszego zaogniania napiętych stosunków.

Stanowisko senatu gdańskiego wobec noty polskiej ma być zdecydowane w najbliższych godzinach.

INTERPELACJE PALESTYŃSKIE W IZBIE GMIN.

Londyn, Ż.A.T. Odpowiadając na interpelację Barnett Jannera na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin, minister kolonij Malcolm MacDonald oświadczył, że zgodnie z ostatniemi danemi kapitał rezerwowy rządu palestyńskiego w dniu 30 czerwca rb. wynosił 5,587.837 f. szt. W ostatnim roku budżetowym dochody rządu wynosiły 5,452.632, zaś wydatki — 3,230.010 f. szt.

Na interpelację Jannera w kwestji handlu zagranicznego Palestyny, MacDonald udzielił następujących informacyj: W roku 1934 import towarów zagranicznych w Palestynie sięgał wartości 15,200.000 f. szt., w tem towary wartości 3.020.000 f. szt. importowanych z krajów brytyjskich. W tymże roku Palestyna eksportowała towary ogólnej wartości 3.250.000 f. szt., w tem do Anglji wartości 1.750.000 f. szt. Danych za pierwsze półrocze 1935 narazie jeszcze niema.

HERMAN SWET (Jerozolima)

ISRAEL I ISMAEL

Na marginesie współżycia żydowsko-arabskiego w Palestynie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

1.

Sąsiad mój przy stole, to były Imam, mahometański duchowny, który sprzeniewierzył się swemu zawodowi i stał się nauczycielem języka arabskiego w gimnazjach jerozolimskich. Włada nieźle językiem francuskim — studjował w w Bejrucie i Kairze — zna też język hebrajski. Moje vis a vis, człowiek, który przekroczył już 50-tkę, nosi strój europejski z tradycyjnym „tarbuszem" na głowie. Twarz wyrazista, mądre spojrzenie. Bez „tarbuszu" mógłby uchodzić za przemysłowca, albo za kupca z jakiejś południowo-europejskiej stolicy. W rzeczywistości jest on arabskim lekarzem i piastuje wysoki urząd państwowy.

Opodal siedzi arabski dentysta, który studja odbył w Heidelburgu i mówi po niemiecku z typowym akcentem badeńskim. Pochodzi ze znanej arabskiej rodziny, a jeden z jego kuzynów przewodzi nacjonalistycznej partji arabskiej młodzieży. Obok niego arabski inżynier, który studja odbył w Monachjum i w jednej z najlepszych szkół technicznych we Francji. Obecnie jest kierownikiem robót publicznych na szosie obok Hajfy. Mógłby on służyć jako żywy dowód przeciwko teorji rasowej. Któżby bowiem mógł przypuszczać, że ten smukły, młody człowiek o blond włosach i niebieskich oczach jest Arabem, które go przodkowie żyją tu w Palestynie prawie-że od czasów Mahometa?

Jeden z tych Arabskich gości zwraca się nagle do mnie po rosyjsku. Okazuje się, że za czasów Hetmana był on attache przy tureckim poselstwie w Kijowie.

Moje spotkanie z tymi przedstawicielami arabskiej inteligencji ma miejsce w mieszkaniu znanego żydowskiego lekarza w Jerozolimie, człowieka nawskroś apolitycznego, który serdecz nie nienawidzi zawodowych polityków. Uważa on, że porozumienie żydowsko - arabskie jest ze wszechmiar możliwe, a dojść może do niego ponad głowami tzw. przywódców partyjnych i jedynie drogą częstych spotkań i wymiany zdań między przedstawicielami tych samych warstw społecznych obu narodów.

W tych kołach mówi się o wspólnych zawodowych problemach, czasem też o polityce światowej, nigdy natomiast o bolączce żydowsko - arabskiego współżycia w Palestynie. Niewtajemniczony obserwator mógłby przypuszczać, że tu zeszli się, tak sobie, zaprzyjaźnieni sąsiedzi, by trochę pogwarzyć, a potem rozejść się w spokoju.

Wszyscy ci arabscy uczestnicy zebrania są w gruncie rzeczy nacjonalistami, choć umiarkowanymi. W żydowskiej emigracji do Palestyny dopatrują się oni przedewszystkiem czynnika kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju i wcale tego nie zaprzeczają. Nie zamykają naturalnie oczu na to, że wszystkie najważniejsze placówki gospodarcze w kraju przechodzą stopniowo w żydowskie ręce, a jeśli nawet procesem tym się nie zachwycają, gotowi są jednak zaakceptować go bez opozycji.

Północ już minęła gdyśmy się rozeszli. Przechadzam się z b. Imamem przez dłuższą chwilę poprzez ciche ulice Rechawji, a wśród jasnego blasku księżycowej poświaty, przechodzi mój arabski partner nagle do aktualnych problemów polityki palestyńskiej, mówi o Radzie ustawodawczej, o zbliżającym się Kongresie, o rewizjonistach i o Weizmannie. Kiedyśię żegnamy, zjawiają się już pierwsze zwiastuny brzasku. Arabski duchowny ściska moją rękę, a jego hebrajskie „szalom!" brzmi dziś jakoś wyjątkowo znacząco.

2.

Żydowsko - arabska rzeczywistość nie wygląda jednak naprawdę tak idyllicznie, jak ten oto obrazek z żydowsko-arabskiego klubu. Prawdę mówiąc stosunki w ostatnich kilku latach stały się nieco lepsze, przyjaźniejsze, ale do sielanki czy też do zwyczajnych, dobrych sąsiedzkich stosunków jest jeszcze bardzo, bardzo daleko.

Charakterystyczny przykład: Życie muzyczne w Palestynie nie jest bardzo bogate, a jednak zjeżdżają się tu w zimowym sezonie wcale liczni mistrzowie o światowej sławie, jak Jasza Hefetz, Mühlstein, Bronisław Hubermann i inni. Istnieje tu nie duża, a jednak wcale pokaźna warstwa Arabów, wychowanych w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu gdzie uczęszczali na teatralne przedstawienia, koncerty i wystawy. Tu na muzycznych wieczorach zauważyć można wielu Anglików, a przedewszystkiem samego Wysokiego Komisarza, który jest zapalonym melomanem. Nigdy natomiast nie zauważy się — Araba. Snać istnieje w tym kierunku planowy bojkot...

— Te koncerty są żydowską sprawą, a my Arabowie nie mamy czego tam szukać...

Częściej już da się czerwony tarbusz zauważyć wi kinie, choć Arabowie z wyższych sfer społecznych starają się nie chodzić do kin żydowskich. W Jerozolimie istnieje kino, należące do niemieckiej kolonji — tam więc uczęszczają przeważnie arabscy adwokaci, lekarze, i wysocy urzędnicy, jakkolwiek żydowskie kina wyposażone są w większe wygody, urządzone są bardziej komfortowo, a i filmy są tu lepsze i bardziej interesujące.

Obopólna nienawiść daje się odczuć na każdym kroku.

Kilka tygodni temu pokłóciła się w kurdyjskiej dzielnicy w Jerozolimy jakaś żydowska kobieta ze swoją arabską sąsiadką dla jakiejś błahej przyczyny Do sporu wmieszali się mężowie, a gdyby nie energiczne wkroczenia policji, byłaby się zpewnością krew polała.

Morderstwo w Keren Abraham jeszcze jest żywe w naszej pamięci. Zakochana parka żydowska szukała samotności i oddaliła się za bardzo od centrum Dwaj Arabowie, którzy zaszli im drogę, chcieli kobietę zniewolić, przebili więc mężczyznę na śmierć Naturalnie to z polityką nie ma nic wspólnego. Tak tylko wyglądają naturalne instynkty, skłonności i obyczaje synów pustyni. Arab nie jest przyzwyczajony do widoku kobiety na ulicy o niezasłoniętej twarzy, rękach i nogach. Na Tel Awiwskiej plaży można zauważyć młodych Arabów, którzy stoją godzinami i jak zahypnotyzowani nie mogą oderwać oczu od tych półnagich kobiecych ciał które wygrzewają się na piasku.

A jeśli taki Abdul czy Mahmad spotka młodą kobietę na odludnej ulicy, a jeśli w dodatku ona jest blondynką (do blondynek nawet tlenionych, mają Arabowie szczególną słabość), zagrają na miętności, a często przypłaca on to swojem młodem życiem. Anglicy bowiem żartów nie rozumieją. Za zniewolenie kobiety i za morderstwo wysyłają bezlitośnie na szubienicę. Teorja rosyjskiej carycy Elżbiety, która głosiła, że lepiej jest uwolnić 7-miu winnych, niż skazać jednego niewinnego, niema tu żadnego znaczenia. Dopiero niedawno skazał sąd angielski na śmierć pięciu Arabów, którzy zabili jednego człowieka. Wszyscy razem posiadali jeden jedyny rewolwer, a bezpośrednie morderstwo dokonane zostało przez jednego tylko z nich. Wyrok sądowy skazał ich jednak wszystkich na śmierć przez powieszenie.

Są i inne zdarzenia. W czasie Makkabiady utonął, jak wiadomo, jeden sportowiec. Wybrał się nad morze, zanurzył się w spienione fale i począł tonąć. Rzucił mu się na pomoc pewien arabski młodzieniec i ten ludzki uczynek przypłacił swojem życiem. Kilka dni potem woda wyrzuciła na brzeg jedno i drugie ciało. W pogrzebie Araba brali udział delegaci Makkabi. lord Melchett przekazał rodzinie zmarłego Araba większą sumę pieniężną. tymczasem arabska prasa na wszystkie te uczucia i akty wdzięczności ze strony Żydów reagowała — milczeniem. Zawodowi podjudzacze arabscy zrozumieli, że jest woda na młyn żydowsko-arabskiego porozumienia a to się im nie opłaca...

3.

PRASA ARABSKA.

Główny jej ośrodek mieści się w Jaffie i Jerozolimie. W Jaffie wychodzi „Felestin", pismo dobrze redagowane przez chrześcijańskiego Araba, Isa-al-Isa. Drugie z rzędu pismo, to „A Difae", b. organ ruchu panarabskiego. W ostatnim czasie otrzymuje ten dziennik — jak twierdzą w Jerozolimie — pieniężne subsydja ze strony nazistowskich Niemiec. Antysemickie artykuły w berlińskim stylu, hitlerowskie klisze, które się tu raz poraz pojawiają, a przedewszystkiem rozdziały z ewangelji hitleryzmu „Mein Kampf" tu ogłaszane, świadczą o tem, że między redakcją „A Difae" a goebelsowskiem ministerstwem propagandy istnieje wcale ścisły kontakt.

„Jamea — al Islamia" jest organem szejka Sulejmana Farukiego. Szejk jest człowiekiem niewidomym, lecz dobrym publicystą i doskonałym znawcą Koranu, a uchodzi za jedną z najbardziej wpływowych osobistości w kołach arabskich w Palestynie.

W Jerozolimie wychodzi „Jamea — al Arabia, organ muftiego i „Mar — al — Aszrak", organ jego przeciwnika Naszaszibiego. Pismo muftiego jest ortodoksyjnie - muzułmańskie i naturalnie wybitnie antysjonistyczne. Przed rokiem opublikowało ono szereg rozdziałów z „Protokołów Mędrców Sjonu".

Nakład gazet arabskich jest mały. Największy nakład dochodzi zaledwie do 3.000 egzemplarzy, najmniejszy nie przekracza 500. Organ muftiego ukazuje się w 750 egzemplarzach, z czego połowę rozsyła się do wsi arabskich zadarmo.

Arab niema ochoty płacić za gazetę, jednakowoż arabski felach taksamo ciekaw jest nowin politycznych, jak arabski mieszczanin. Wieczorami schodzą się felahowie przy szkole lub meczecie, gdzie nauczyciel odczytuje im sensacje z dnia a także artykuły publicystyczne różnych partyj i odłamów politycznych.

Lecz o partjach arabskich — w następnym artykule.

Z obozu arabskiego w Palestynie

Jerozolima, Ż. A. T. W ostatnim czasie mnożą się w kołach arabskich pesymistyczne głosy co do widoków porozumienia między stronnictwami arabskiemi. „A-Difae" pisze, że ostatnie usiłowania w kierunku ugody zdają się być mało skuteczne, skoro liczba niechętnych do ugody jest większa, niż jej zwolenników. Analizując przyczyny tego stanu rzeczy, pismo wyraża opinję, że wielu przywódców arabskich „nie pali się" do porozumienia, gdyż mają oni wątpliwości, czy zostaliby wybrani w skład projektowanej nowej egzekutywy arabskiej. Pismo wzywa [illegible] stych walk i stwierdza, że w gruncie rzeczy między poszczególnemi stronnictwami niema żadnych rozbieżności ani zasadniczych ani taktycznych. Uważny czytelnik programów partyjnych, pisze „A-Difae", z łatwością stwierdzi, że wszystkie partje arabskie dążą do tego samego celu, niezależności państwowej w ramach federacji arabskiej, i w równym stopniu sprzeciwiają się polityce Deklaracji Balfoura i Żydowskiej Siedzibie Narodowej. Pod względem zaś taktycznym działalność wszystkich stronnictw sprowadza się do pisania memorjałów i protestów.

Nikłe rezultaty akcji zbiórkowej w Anglji na rzecz Żydów polskich

Oskarżenie pod adresem Żydów, pochodzących z Polski

Londyn. (ŻAT) Pod przewodnictwem dr. J. Machowera odbyło się tu posiedzenie Rady Naczelnej Związku Żydowskich Towarzystw Filantropijnych w Anglji, na którem przewodniczący Joint Appeals Committee przy Board of Deputies, Józef Meller, zdał sprawę z przebiegu akcji zbiórkowej w Anglji na rzecz Żydów polskich. Poruszając sprawę powolnego tempa akcji, Meller zaznaczył, że jest to wogóle pierwsza akcja Żydów angielskich na rzecz wielomiljonowego skupienia żydowskiego. Społeczeństwo żydowskie w Anglji jest też znużone już z powodu ciągłych akcyj zbiórkowych, zwłaszcza po przeprowadzeniu trzech wielkich kampanij na rzecz Żydów niemieckich, tembardziej że niewiadomo, czy nie będzie też potrzebna czwarta a nawet piąta akcja na ich rzecz. — Naogół w samej akcji zbiórkowej uczestniczy niewięcej niż 15 proc. społeczeństwa żydowskiego, przyczem większość ofiarodawców stanowią tzw. „Anglo-Żydzi", podczas gdy Żydzi pochodzenia polskiego są znacznie mniej ofiarni. Stwierdzono wypadki, że majętni Żydzi, rodem z Polski, których rodzice lub nawet oni sami osiedlili się w Anglji, ofiarowali na akcję po jeden czy dwa f. szt. Skoro więc tak postępują ludzie, których z żydostwem polskiem łączą wspomnienia i więzy rodzinne, czegóż spodziewać się można po innych Żydach? Tem niemniej — zaznaczył Meller — już obecnie nie wolno twierdzić, że akcja zakończyła się porażką. W gotówce wpłynęło dotychczas, coprawda, nie więcej niż około 11.000 f. szt., lecz biorąc pod uwagę przyrzeczenia różnych kongregacyj, spodziewać się należy, że rezultat akcji wyrazi się cyfrą 25.000 f. szt. a wraz z sumami, jakie będą zebrane w Afryce Południowej — prawdopodobnie 50.000 f. szt. W okresie świąt jesiennych podjęta będzie na terenie różnych gmin specjalna akcja zbiórkowa.

Londyńska narada federacyj Żydów polskich z różnych krajów

Nowy York, (ŻAT) Federacja Żydów Polskich w Stanach Zjednoczonych komunikuje, że w dniu 7 września odbędzie się w Londynie narada przedstawicieli związków Żydów polskich w różnych krajach. Termin ten został obrany na wniosek Związku Żydów Polskich w Palestynie, którego czołowi członkowie bawić będą w Europie w tym czasie w związku z XIX Kongresem sjonistycznym. W naradzie, która rozpatrzy m. inn. sprawę akcji pomocy na rzecz Żydów polskich, wezmą udział przedstawiciele federacyj w Stanach Zjednoczonych, Anglji, Palestynie, Argentynie, Francji i Belgji. Zaproszenia zostały także wysłane do związków w Kanadzie, Meksyku i na Kubie.

Szczegóły strasznej katastrofy lotniczej pod Warszawą

Jak już wczoraj w części nakładu donieśliśmy, we wsi Gorzkiewicze gm. Wilanów pod Warszawą, zdarzyła się w sobotę straszliwa katastrofa lotnicza w czasie oblatywania nowego typu samolotu. Zginęło w niej trzech oficerów lotnictwa: por. Tadeusz Odrowąż-Pieniążek, por. rez. Klusek, urzędnik Instytutu Badań Technicznych lotnictwa i por. Aleksander Kremieniecki z Torunia. Ponieśli śmierć lotnika w czasie niebezpiecznego lotu próbnego.

Przyczyną katastrofy był ześlizg maszyny na skrzydło po zbyt silnym wirażu i następnie przejście w korkociąg. Zbyt mała odległość od ziemi nie pozwoliła już pilotowi na wyprowadzenie samolotu ze skrętów korkociąga, ani załodze na ratowanie przy pomocy spadochronów. Całą siłą uderzywszy w ziemię, samolot rozbił się doszczętnie, grzebiąc pod gruzami załogę.

Płatowiec „PZL23", na którym wydarzyła się katastrofa, próbowany był przez Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, jako nowy model, mający służyć do dalekiego wywiadu. Przeszedł on znakomicie wszelkie próby wytrzymałości i nośności, a krytycznego dnia dokonywano ostatniej próby zachowania się w powietrzu.

Do wnętrza samolotu, mogącego zasadniczo zabierać 5 ludzi załogi, wsiadło 3 oficerów. Loty próbne na wysokości wykazały dobre własności maszyny. Dopiero po zakończeniu już prawie prób, przy locie nisko nad ziemią, pilot Pieniążek spróbował na wysokości 200 mtr. bardzo ostrego wirażu. Prawdopodobnie, nie znając dokładnie czułości samolotu, położył go w wirażu pod złym kątem i przy małej już szybkości. Nieuniknionym następstwem był ześlizg i korkociąg.

Śmierć trzech lotników-oficerów okryła żałobą polskie lotnictwo. Zginęli w czasie najniebezpieczniejszej może służby w lotnictwie, jaką jest oblatywanie nowych, jeszcze dostatecznie nieznanych pod względem lotniczym typów maszyn, przy której to służbie, najłatwiej o śmiertelny wypadek. Dopiero bowiem po tych próbach, gdy się udadzą i po ew. zrobieniu jeszcze poprawek samoloty dopuszczane są do normalnych lotów w eskadrach.

Wieści z Palestyny

SAUL CZERNICHOWSKI — PREZESEM HEBRAJSKIEGO PEN-CLUBU.

Tel-Awiw, Ż.A.T. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Pen-Clubu Hebrajskiego, prezesem klubu wybrany został Saul Czernichowski, zaś wiceprezesem Dawid Szymonowicz. Oddział telawiwski liczy 52 członków, z których 44 mieszka w Tel-Awiwie. Do liczby tej nie wchodzą członkowie klubu, zamieszkali w Warszawie i Nowym Yorku.

RADJO W PALESTYNIE.

Jerozolima, Ż.A.T. W związku z pracami około wykończenia budowy jerozolimskiej radjostacji Wysoki Komisarz powołał komisję radjoprogramową, w skład której wchodzą: dyrektor departamentu wychowania Bowman, szef wydziału prasowego Furness, członek Waad-Haleumi dr. Kacnelson i Arab Amin-bey Abdul Hadi. Dyrektor działu programowego, który będzie jeszcze mianowany, będzie piątym członkiem komisji.

NOWY SZPITAL W TEL-AWIWIE.

Tel-Awiw, Ż.A.T. Samorząd miasta Tel-Awiw rozpoczął przygotowania do budowy nowego szpitala miejskiego im. Majmonidesa. Pod zabudowania szpitalne przeznaczono działkę 47 dunamów ziemi w pobliżu Rachwat-Malche-Izrael. Szpital będzie zbudowany na 600 łóżek. Niektóre prace budowlane zostały już rozpisane drogą konkursów.

DZIECI ŻYDOWSKIE Z NIEMIEC.

Jerozolima, Ż.A.T. Do Palestyny przybyła w tych dniach dalsza grupa 38 dzieci żydowskich z Niemiec, które rozmieszczono po różnych osiedlach rolnych, gdzie odbędą dwuletni kurs przeszkolenia rolniczego. W ciągu ostatnich dwóch lat do Palestyny przybyło 800 dzieci żydowskich z Niemiec w wieku od 15 do 17 lat. Nadto w wiosce dziecięcej Ben-Szemen urządzonych zostało 120 dzieci młodszych. Nad wychowaniem dziatwy żydowskiej z Niemiec czuwa stała komisja z panią Henriettą Szold na czele.

POŻYCZKA DLA JAFFY.

Jerozolima, Ż.A.T. Rada miasta Jaffy uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wysokości pół miljona f. szt. Samorząd zwrócił się już do rządu o zatwierdzenie tej uchwały.

NIEDOLA ŻYDÓW BUCHARSKICH.

Jerozolima, Ż.A.T. Przed dwoma laty, gdy się rozpoczęły prześladowania Żydów w Bucharze, około 3500 Żydów zbiegło z tego kraju do Afganistanu i Persji. Agencja Żydowska już wówczas zajęła się losem uchodźców i dotychczas przekazała im, za pośrednictwem komitetu Żydów bucharskich w Jerozolimie, 240 certyfikatów, na podstawie których do Palestyny przesiedliło się 1500 Żydów bucharskich. Wszyscy uchodźcy urządzili się w Palestynie zadowalająco. Obecnie przebywa jeszcze w Afganistanie i Persji około 2000 bucharskich Żydów, których sytuacja jest nader opłakana. Żydzi bucharscy w Palestynie i Londynie rozpoczną wkrótce akcję pomocy na rzecz uchodźców. Z ramienia komitetu jerozolimskiego uda się delegat Żydów bucharskich na Kongres Sjonistyczny celem przedstawienia cierpień nieszczęśliwych uchodźców w Afganistanie i Persji.

O KONCESJĘ W SYRJI.

Jerozolima, Ż.A.T. Powołując się na informacje z pierwszego źródła, „Felestin" donosi, że Wysoki Komisarz Syrji hr. de Martel zaniechał planu powierzenia żydowskiemu towarzystwu kolonizacyjnemu prac w zakresie odwodnienia terenów Al-Amek w Antjochji syryjskiej z tego powodu, że towarzystwo domagało się prawa skolonizowania na pewnej części osuszonych terenów określonej liczby osadników żydowskich. Gdy już następnie towarzystwo żydowskie zgodziło się na skreślenie tego warunku, zmniejszyło ono preliminarz z 170 na 60 miljonów franków. Rząd syryjski postanowił z tego powodu powrócić do dawnego planu drenażowego obliczonego na 12 miljonów fr. Suma ta ma być pokryta ze skarbu rządu lokalnego Antjochji. Władze syryjskie gotowe są odstąpić część zdrenowanych parceli towarzystwu kolonizacyjnemu, jednakże z tem, że osadnictwo na tych terenach nie będzie miało charakteru politycznego.

PALESTYNA NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE FILMOWEJ.

Rzym, Ż.A.T. W pierwszej połowie sierpnia rb. odbędzie się w Wenecji Trzecia Międzynarodowa Wystawa Filmowa, na której po raz pierwszy będzie reprezentowana produkcja palestyńska filmem „Awoda" (praca), którego premjera odbyła się w ub. tygodniu w Tel-Awiwie. Film został przyjęty bardzo przychylnie zarówno przez prasę jak i przez publiczność.

UCHODŹCY ŻYDOWSCY Z NIEMIEC W RÓŻNYCH KRAJACH

Paryż. (ŻAT) Towarzystwo emigracyjne „Hicem" komunikuje, że w okresie miesięcy maj i czerwiec br. przyczyniło się ono do emigracji 379 uchodźców żydowskich z Niemiec do różnych krajów. Ogółem towarzystwo to obsłużyło dotychczas 11.963 uchodźców żydowskich, z których 4178 osiedliło się w różnych krajach zamorskich.

Santiago de Chile. (ŻAT) W ciągu ostatnich pięciu miesięcy osiedliło się na stałe w Chile 111 uchodźców żydowskich z Niemiec. W zagospodarowaniu się uchodźcy korzystali z pomocy miejscowego komitetu żydowskiego, który komunikuje, że w Chile są jeszcze możliwości urządzenia się dla kilkuset rzemieślników, zwłaszcza mechaników i stolarzy.

TESTAMENT LEKARZA ŻYDOWSKIEGO W HAMBURGU

Berlin. (ŻAT) Zmarły lekarz dr M. Cohn, zapisał w testamencie 100.000 marek na rzecz hamburskiej gminy żydowskiej, przeznaczając tę sumę na zawodowe szkolenie sierót żydowskich.

NA MARGINESIE

Bracia Tharaud „wypierają się" antysemityzmu...

Jedna rzecz wątpliwości nie ulega: że bracia Jerome i Jean Tharaud są wielkimi pisarzami, a raczej — wielkim pisarzem (w swych dziełach, artykułach dziennikarskich i pisemnych enuncjacjach występują zawsze — w liczbie pojedyńczej). Inna rzecz natomiast, czy są istotnie takimi głębokimi i wszechstronnymi znawcami duszy żydowskiej, za jakich we Francji uchodzą.

Niejednokrotnie w ciągu lat mieliśmy sposobność tu, na łamach naszego pisma, przypatrzyć się zbliska ich „żydowskiej" twórczości i zaznaczyć, że nie kroczy ona bynajmniej po linji prostej, ale wije się krętemi zygzakami, schodząc często — jak często ! — na bezdroża i wyboje. Uznaliśmy ich entuzjazm dla cudownie przez nich wycyzelowanej postaci „proroka bulwarów" — Herzla i bohaterki Sary Aronsohn w powieści „L'an prochain a Jerusalem", ale równocześnie też napiętnowaliśmy plugawą wprost ohydę, jaka zieje z książek „L'Ombre de la Croix", gdzie przedstawiają życie na dworze chasydzkim „Quand Israel est Roi", gdzie zajmują się okresem komunistycznych rządów Beli Kuhna na Węgrzech, a szczególnie z ich ostatniej publikacji „Quand Israel n'est plus Roi", traktującej o przewrocie hitlerowskim w Niemczech, gdzie obok wyrazu ubolewania nad ciężkim losem Żydów, roi się poprostu od antysemickich wycieczek i od hymnów pochwalnych na cześć Hitlera.

A oto teraz bracia Jerome i Jean Tharaud „wypierają się" antysemityzmu.

Zarzucił im go wprost i bez ogródek na łamach francuskiego pisma „L'Univers Israelite" p. Maurice Level, dowodząc, że bracia pisarze dosiedli żydowskiego konika jedynie z tego powodu, by móc całą garścią czerpać z tej krynicy i rozradować serca swoich francuskich czytelników rzadkiemi curiosami i tanią, wypaczoną skarykaturowaną egzotyką.

Bracia Tharaud czują się mocno dotknięci na honorze... I jak na dżentelmenów przystało wystąpili w „Echo de Paris" w obronie swego objektywizmu wobec Żydów i problemów żydowskich.

„Jeśli pochyliłem się z taką pieczołowitością, z takim zapałem nad starem życiem żydowskiem, nie uczyniłem tego z zamiłowania do malowniczości, a jeszcze mniej ze skłonności do karykatury, ale ponieważ sądziłem, że istnieje w tem życiu żydowskiem w krajach wschodniej Europy, w tem pierwotnem życiu, jeśli można tak powiedzieć, jakiś rys głęboki, oryginalny, który umożliwia dokładniej zrozumieć Izraela z wszystkiemi jego wadami i przymiotami.

Cały szereg szczegółów jakie cytuje się z moich dzieł, a które mają być dowodem mego satyrycznego nastawienia mojej złośliwości i braku zrozumienia, w rzeczy samej są czemś wręcz przeciwnem. Zanotowałem je ponieważ je skonstatowałem, ponieważ uważam je za prawdziwie. Może one kogoś pobudzają do śmiechu. Mnie one często wzruszały. Jest to zwykła sprawa ludzkiej wrażliwości...

To łaknienie za cudem, ten tysiącletni zew do Wiekuistego, ten upór w wierze, ta żywotność, te dziwne przesądy i setki innych rzeczy, które przedstawiłem, opisałem pod różnemi kątami widzenia jedynie dlatego, ponieważ wydawały się mi silne, wyraziste, wzruszające często i zasługujące na to, by ludzki umysł bliżej się z niemi zapoznał. Często coprawda objawiają się one w formie dziwacznej, ale poza tym powierzchownym komizmem kryje się wzruszająca rzeczywistość, którą widziałem i skreśliłem — jak sądzę — tak, jak nikt dotąd, bez wielkich słów, pozwalając mówić samym faktom. Ileż to razy otrzymywałem listy od Żydów i Żydówek, których główną treścią było: „Zapewno należy pan do naszych, skoro potrafił pan to wszystko tak dobrze odczuć".

A Sara Aronsohn, ta dzielna, młoda kobieta żydowska, której dzieje opowiedziałem, która poświęciła swe życie w czasie wojny dla wyzwolenia Palestyny z pod tureckiego jarzma. Myślałem że przedstawiłem jej wizerunek w sposób najbardziej szlachetny... A Rosa Luksemburg, o której mówiłem w „La Jument Errante"'. Sądziłem że uczczę jej pamięć, kiedy przedstawiłem ją, jak po śmierci jeszcze miała oczy zwrócone ku gwiazdom... A Ben Jehuda, ten człowiek nadzwyczajny, który przemienił hebrajskie w żywy język. Chciałbym wiedzieć, kto mówił we Francji z większym podziwem dla jego dzieła, z większą sympatją dla jego osoby... A ów dziwy rabin Sonnenfeld z Jerozolimy, a Curt Eisner, ten stary idealista, który stał się szefem rewolucji bawarskiej, którego w „Quand Israel n'est plus Roi" przedstawiłem jak nie wiem jakiego bohatera Ibsenowskiego, pełen czci dla jego chimerycznej szlachetności. Nie... Kiedykolwiek zjawiała się przedemną jakaś szlachetna postać żydowska, nie wahałem się nigdy by kornie pochylić czoło."

Dotąd to wszystko wygląda — wprost

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 117

Rozdział dziesiąty.

POJEDNANIE

Przy drzwiach stał reb Ezriel skurczony, schylony we dwoje. Nie rozumiał niczego. W jego szarych, szeroko rozwartych oczach, z których powiek zaczerwienionych krwawe łzy zdawały się sączyć, kryło się całe jego życie. Błagalnie wyciągnął swe żylaste, w cierpieniu wykrzywione ramiona w stronę rebego.

A Jechiel siedział na swojem miejscu w fotelu, jego podłużna twarz jak gdyby skostniała, leżała na dłoni, a wychudzone ciało poruszało się tam i spowrotem, niby nagi konar wśród powiewu jesiennego wiatru.

Zalane łzami oczy starego Ezriela spoczywały na jego obliczu. Drżąc na całem ciele, ledwo trzymał się na słabych nogach, które odmawiały mu posłuszeństwa. Skrzywionemi palcami objął swą krótką posiwiałą bródkę, której ostrze skierowane było w stronę cadyka. Stary szames nie wydobył z siebie ani słowa, jak gdyby nagle oniemiał. Krzyczały natomiast jego zaczerwienione oczy, z których łzy bez przerwy ściekały. I nagle przemówił jego ból w jakichś niezrozumiałych dźwiękach, które przedzierały się poprzez bezzębne dziąsła. Ten okrzyk głębokiej rozpaczy przełożony na ludzki język zawierał straszne pytanie:

— Co będzie? Co będzie'

Jechiel nic odpowiadał. Nie słyszał wogóle tego skomlenia. Twarzą o dłoń oparty, kołysał się bez przerwy tam i sam. Myśli jego błądziły gdzieś w dali, a oczy były jak gdyby mgłą jakąś zaciągnięte.

Stary Ezriel podsunął się bliżej na swych chwiejnych nogach. W lękliwem drżeniu, z wyrazem bolesnego współczucia przyczołgał się do fotelu na pół nieprzytomnego cadyka. Zbolałemi palcami głaskał trwożliwie kapotę Jechiela, a kiedy jego palce spoczęły na dłoni rebego, porwał ją w rozpaczy i przycisnął do drżących ust.

Rebe obudził się z letargu, podniósł się z miejsca i stanął, wyprostowany jak struna. Ciało jego wydawało się teraz jakieś dłuższe i bardziej jeszcze wychudzone. I odezwał się głos jego:

— Cóż mogę począć? Me oczy już nie widzą, siły mnie opuściły!

— R-r-r-r charczał stary. co miało znaczyć: „Święty rebe!".

— Nie jestem nim więcej, Ezrielu — Jechiel przemówił błagalnym głosem do swego starego sługi, jak gdyby prosił jakiegoś zbója o życie. Rebe istnieje po to, by połączyć ludzkie serca z Panem Świata. Jakże mogę tego dokonać, skoro sam oderwałem się od Niego, jak liść od drzewa.

— R-r-r-r mruczał Ezriel. Jego czerwone powieki przemieniły się jak gdyby w usta, a ich spojrzenia — w słowa. Bez przerwy głaskał strzępiony rękaw atłasowej kapoty Jechiela.

— Cóż mogę począć? Jechiel patrzał starcowi w oczy i pełen litości, która odnosiła się zarówno do Ezriela jak i do niego samego, mówił:

— Czego chcesz ode mnie? Widzisz przecież sam...

— R-r-r-r. Szames wskazał ręką na zamknięte drzwi, skąd dochodziły głosy i tłumione szemrania wielu mężczyzn i kobiet, którzy od szeregu dni czekali na to, by rebe ich przyjął.

— Odeślij ich do domu, błagał Jechiel.

— O...n... chc... wykrztusił Ezriel Znaczyło to: „oni nie chcą".

Rebe szorstko doszedł do drzwi, za któremi szumiały setne głosy. Nagle przystanął, przyłożył twarz do ściany i trupio blademi rękoma objął kurczowo odrzwia. Stał tak przez długą chwilę. Stary sługa w głębokiej trwodze usunął się na bok. uginały się pod nim kolana, a szczęki uderzały o siebie, pełne strachu i nadziei zarazem. Przykrył oczy dłonią, a jego drobna postać skurczyła się i zmalała jeszcze bardziej.

Jechiel otworzył drzwi. Wyciągnęły się ku niemu ramiona i szyję, otoczyła go ciepła woń ludzkiej masy, stłoczonej w przedsionku.

Zapanowała grobowa cisza. po chwili jednak te zdławione głosy przeistoczyły się w jęki i westchnienia: „Święty Rebe!" Inni wołali: . Spokój! Pst! Spokój!" I znowu głęboka cisza zalegla.

— Drogie dzieci. nie mogę wam pomóc. Idźcie w spokoju do domu. Niech Ojciec w Niebiosach ulży waszej niedoli!

— Święty Rebe! W oka mgnieniu otoczył Jechiela las wyciągniętych ramion. Żelazny mur ciał, bród i chust kobiecych opasał go. Mężczyźni, kobiety, głowy, twarze, blade usta, błagalne spojrzenia, morze litosnych głosów: „Święty Rebe, Święty Rebe!"

(C. d. n.).

wzruszająco.

Ale, chwila jeszcze — a wyłazi szydło z worka...

„Co do sjonizmu nie wiem czem się stał w przeciągu tych lat kilkunastu, w których nie widziałem Palestyny. Nigdy nie pisałem, że ruch ten nie posiada w sobie wielkości, ale dziś, jak dawniej, sądzę, że nie ma wspólmierności między pieniądzmi jakie sjoniści dają Arabom wzamian za ich ziemię, **którą im zabierają**(!) Bezwątpienia z punktu widzenia prawnego Arabowie nic powiedzieć nie mogą. Ale jednak *oni* są oszukiwani(!) A czy nie wiecie narówni ze mną, **że to są dzieci, nad któremi należałoby roztoczyć opiekę i protegować przeciwko nim samym i przeciw pokusie pieniądza?**

A co się tyczy hitleryzmu należałoby wprzódy stwierdzić, czy Hitler uciekając się do nadzwyczajnych środków **nie skanalizował ludowego antysemityzmu, który pozostawiony na pastwę losu, musiałby wkońcu znaleźć ujście w *innych* gwałtownych wybuchach**".

A więc ci nasi „objektywni", nadsekwańscy przyjaciele, służą nam istotnie mądrą radą. Trzeba przedewszystkiem ostrzec biedne „dzieci" arabskie, nieświadome, naiwne, niewiniątka, by nie były odtąd takie łase na żydowski pieniądz, by nie dały się oszukać. A potem serdecznie podziękować naszemu obrońcy Hitlerowi za to, że „skanalizował" gniew niemieckiego ludu, który, gdyby nie on, mógłby jeszcze zalać nas lawą nienawiści...

I powiedzieć jeszcze, że bracia Tharaud orjentują się w żydowskich sprawach! Gdyby przeczytali w tem samem piśmie, w którem ukazało się ich „filosemickie" credo, te długie szpalty, naszpikowane wieściami o skutkach tego „skanalizowanego" dobrodziejstwa Hitlera względem nas, byliby może zaoszczędzili sobie trudu i — wpadunku.

Ale — wiadomo: Pisarze istnieją po to, by pisać. Czytanie — to robota... dla innych.

H. P.

Walki religijne w Indjach

W mieście Lahore trwają od wielu dni krwawe walki, jakich Indje nie przeżywały od dawna. Wedle urzędowych doniesień, liczba zabitych wynosi dziesięć osób, a rannych jest przeszło ośmdziesiąt. Trzeba rozumieć, że urzędowe doniesienie stara się wogóle o pomniejszenie znaczenia tych walk, przeto należy je traktować z poważnemi zastrzeżeniami. Całe życie miasta zamarło zupełnie. Na ulicach znajdują się przeszkody z drutu kolczastego i tanki. Fanatyczne masy, które atakują policję i wojsko spowodowały już krwawe straty, i nie ustają mimoto w swej zaciekłości i nacierają w dalszym ciągu. Jako sztandary obnoszą oni na włóczniach zakrwawione części odzienia poległych

Jakkolwiek od lat nie donoszono o zaburzeniach w takim rozmiarze w Indjach, to jednak doniesień tych nie można nazwać niespodzianką. Chodzi tu o wybuch fanatyzmu religijnego, wśród krajowców, którzy zarówno w Lahore, jak i w całym Pendżabie często dawali powód do krwawych zamieszek. Po jednej stronie stoją mahometanie, po drugiej Sikhsowie, sekta licząca zaledwie dwa i pół miljona wyznawców. Religijnie jest ona zbliżona do Hindusów, jeżeli jednak chodzi o właściwości rasowe, bliżsi są raczej wojowniczym Mahometanom, aniżeli pasywnym Hindusom. Sikhsowie dają Anglikom najlepszy kontyngent rekruta. Cieszą się więc nawet poparciem rządu, jednakże ich bojowy temperament przysparza często władzom wiele kłopotów, podobnie jak w tym wypadku.

O CO CHODZI?

Obecny zatarg między Sikhsami a Hindusami wybuchł spowodu meczetu, a właściwie ruin meczetu, który przez Sikhsów został zburzony. Mahometanie z Lahore poprzysięgli im krwawą zemstę i najpierw spróbowali zburzyć świątynię Sikhsów, znajdującą się w pobliżu ich zniszczonego meczetu. Aby przeszkodzić krwawym walkom, które byłyby niewątpliwie wynikły, otoczono meczet nie tylko wojskiem, ale nawet drutem kolczastym, za którym wojsko się umocniło.

Mahometanie stale atakują te umocnione pozycje i zostają za każdym razem odparci. Żołnierze całą uwagę poswięcają temu, żeby było jaknajmniej zabitych. Położenie angielskiego garnizonu i dowodzących tam oficerów, nie jest godne pozazdroszczenia. Jeżeli ograniczą się, jak to dotąd robią, do defensywy, wówczas nie potrafią złamać fanatyzmu obrażonych w swych uczuciach Mahometan. Jeżeli zechcą wystąpić energicznie, to prawdopodobne jest, że zaburzenia rozszerzą się na inne miasta, a to postawiłoby angielskich stróżów porządku przed jeszcze trudniejszem zadaniem.

GWAŁTOWNE WALKI.

Narazie walki zlokalizowały się do Lahore. Jednakże w tem mieście przybierają coraz gwałtowniejsze rozmiary. Walczący stosują tu sposoby pasywnej metody gandyzmu, kładąc się np. na szosach i uniemożliwiając wszelki ruch samochodowy. Od piątku w nocy obozuje grupa Mahometan, licząca około pięć tysięcy ludzi pod gołem niebem. Atakują oni zarówno zasieki kolczaste, za któremi tkwią angielscy żołnierze, jak i więzienia, gdzie siedzą ich współplemieńcy. Szereg samochodów więziennych rozbito.

Patrole policji i wojska obrzucane są zewsząd kamieniami. Przerwa w walkach następuje jedynie w czasie modlitwy wieczornej.

Dotychczas użyto w Lahore jedynie jeden pułk lekkiej kawalerji, a mianowicie bengalski pułk nr. 6 i kompanję czołgów. Jednakże obecnie ściągają Anglicy na gwałt posiłki. Straty wojsk rządowych wynosić mają — wedle tego samego oficjalnego komunikatu 50 rannych i jednego zabitego.

W. ARDOW

Hypnotyzer

Humoreska sowiecka.

Miasteczko było maleńkie i brudne. Pokoje hotelowe były też takie same. Literatura, którą przywiózł ze sobą Łukaszuk na sprzedaż, żadnym sposobem nie chciała się rozchodzić.

W ponurym nastroju szedł do swego hoteliku, napróżno starając się wymyśleć po drodze wyjście z nieprzyjemnego położenia.

Przed nim kroczyli czterej robotnicy z pełnemi portfelami pod pachami i dyskutowali mimochodem na miejscowe tematy.

— Demechin dziś znowu nie przyszedł! — powiedział jeden z robotników.

— Nie przyszedł.. — odrzekł drugi — zalał się w sztok. Bałachonow zresztą też nie przyszedł. A w siódmym oddziele — Usaczew. Ci zawsze razem zalewają robaka

— Same zmartwienia z tymi pijakami — rzekł znowu pierwszy robotnik. — Mówią, że w Moskwie wpadli na to, by alkoholizm leczyć hypnozą. Ot, gdyby tak do nas przyjechał jaki hypnotyzer!...

Łukaszuk dwa razy chwycił ustami powietrze, uderzył się z rozmachem dłonią w czoło i nagwałt rzucił się do hotelu.

Przekupiony przedostatnim rublem korytarzowy wywiesił na drzwiach wejściowych ogłoszenie, oznajmiające wszem wobec, że „światowej sławy hypnotyzer w przejeździe przez miasto zatrzymał się w tym hotelu, w pokoju nr. 4, gdzie za umiarkowaną opłatą jednego rubla, leczy pod gwarancją z alkoholizmu".

Ogłoszenie to wywarło najwspanialszy na świecie skutek. Po upływie bowiem dwudziestu niespełna minut do drzwi zastukała czyjaś nieśmiała ręka. Łukaszuk kończył właśnie swe przygotowania (czysty ręcznik, pożyczony u tego samego korytarzowego, klucz do otwierania konserw, mający spełniać obowiązki złowieszczego instrumentu lekarskiego oraz książka rachunkowa — odtąd księga pacjentów.

Do pokoju wtłamsił się niedźwiedziowaty gość w włochatej czapce z nausznikami. Tuż pod czapką widniały wielgaśne wąsiska, w których ukrywały się dwie zapałki i ogryzek jabłka.

Łukaszuk zasiadł za księgą rachunkową i zapytał rzeczowo:

— Nazwisko? Dawno pan pije?

— Od siedmiu lat. Prunin.

Łukaszuk zaszeleścił ołówkiem, pokiwał głową i podszedł bliżej do siedzących nieśmiało w kącie wąsów. Tuż przed wąsam zaczął machać ręką, poczem zawadjacko gwizdnął, zacmokał i na zakończenie wystukał lewą nogą trzy takty pobudki.

— Ani mi się ważyć więcej pić! Ja ci to mówię, łajdaku jeden!

Wlepione prawie w ścianę wąsiska wyszeptały nieśmiało:

— Przepraszam! Nie będę!...

— No, właśnie! — rzekł Łukaszuk — i, odstąpiwszy na parę kroków, odetchnął:

— Ganiaj pan rubla i gratuluję, jesteś pan wyleczony!

Wąsy radośnie poruszyły się i gubiąc zapałki oraz ogryzek jabłka poczęły odliczać miedziaki.

Ośmielony powodzeniem Łukaszuk umył ręce jak rutynowany lekarz, otworzył drzwi na korytarz i zawołał:

— Następny proszę! Pieniądze zgóry!

W korytarzu utworzyła się już — wprawdzie niewielka, ale w każdym razie — kolejka. Łukaszuk zaczął leczyć całą parą. Zapisywał pacjentów do księgi rachunkowej, inkasował ruble, a następnie hypnotyzował na całego.

— Pijesz? — wrzeszczał na każdego pacjenta. — Chlejesz huncwocie? Wódzię szklankami chłepczesz? Ja ci tu zaraz pokażę sukin synu!

Przed samym nosem pacjenta Łukaszuk sapał, świstał, huczał, wydawał najbardziej nieartykułowane dźwięki, rzucał się na wszystkie strony, skakał i kręcił się na jednej nodze. Komuś kopnął w plecy, komuś łaskotał brzuch, komuś szarpał za włosy. A jakimuś pacjentowi, nie wyglądającemu na zbyt strachliwego, wymierzył dwa siarczyste policzki i przyrzekł solennie:

— No, jeśli ty mi się jeszcze raz zalejesz!.. Flaki wypruję!

Kupka miedzi, srebra i papierków zwiększała się w rozeschniętej szufladzie stołu w zastraszającem tempie. Pacjenci wypełzali z pokoju Łukaszuka wystraszeni i wstrząśnięci magnetyczną siłą hypnotyzera. Interes prosperował doskonale.

Jednakowoż po pewnym czasie Łukaszuk poczuł się zmęczony. Dlatego też, gdy do pokoju wszedł osiemnasty pacjent, hypnotyzer utracił nagle całą swą energję. Ledwo, że zdołał pokiwać z wyrzutem głową:

— Aj, aj, aj! Niedobrze tak!... Nie pij pan chyba więcej, czy co?!..

Osiemnasty pacjent zatoczył się i wydobywszy z za pazuchy flaszkę, zapytał:

Atak lotniczy na Londyn



Śmiercionośne pociski, w które uzbraja się samolot bombowy. Zdjęcie z ostatnich manewrów floty brytyjskiej.

Japonja w oczekiwaniu narodzin potomka cesarskiego

W całej Japonji panuje uroczysty nastrój wobec oczekiwanych narodzin w domu pary cesarskiej.

Nadworni astrologowie i kapłani, pytają gwiazd o przyszłość mającego przyjść na świat dziecka. W świątyniach odprawiają się modły, by bogowie usunęli z drogi jego życia wszelkie zasadzki złośliwego świata.

Dotychczas cesarstwo japońscy mają czworo dzieci: trzy córki i jednego syna, który urodził się ostatni w r. 1933. Pragnienie dworu jak i ludności jest, by mająca ujrzeć światło dzienne istotka, była płci męskiej. Wzmocni to pewność, iż „boska" dynastja przetrwa do chwili, w której „ostatnia skała zniknie pod mchem". „Japoński dom panujący potrzebuje potomków płci męskiej, którzyby rozsławili jego i Japonji chwałę po całej kuli ziemskiej". Takie są ambicje narodu i samurajów.

Mało kto wiedział do ostatnich czasów, iż książęta domu cesarskiego są spadkobiercami największego prywatnego majątku na świecie, który składa się z ogromnych przestrzeni ziemi uprawnej i lasów. Większość akcji najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, jak i finansowych poza licznemi samemi przedsiębiorstwami stanowią prywatną własność Cesarza. Cały ten majątek nie podlega opodatkowaniu, a liczą go na kilka, a nawet kilkanaście miljardów yen.

Posiadanie takich niezliczonych bogactw, obowiązuje ich właściciela. To też cesarz nie szczędzi grosza, gdy chodzi o doraźną pomoc w przypadkach powodzi, trzęsień ziemi i innych kataklizmów żywiołowych. W czasie wojny japońsko-rosyjskiej, uzupełniał koszty jej prowadzenia szczodrze ze swej prywatnej szkatuły.

Naród japoński wie dobrze o tem i pomimo silnie rozwiniętej ostatniemi czasy agitacji wywrotowych żywiołów, znakomita większość narodu szczerze jest przywiązana do domu panującego i związanych z nim tradycji.

— Ale po jednym kieliszku można jeszcze, nie?

— No, chyba, że po jednym! — zgodził się bezsilnie Łukaszuk, wykombinowawszy, że kieliszek wódki wzmocni wydatnie jego nadwątlone siły na dalsze seanse.

Pacjent skrzętnie wypłukał szklankę, stojącą na stole, nalał ją do połowy i podał Łukaszukowi

W głowie Łukaszuka zlekka zaszumiało. Pragnąc odciągnąć nieprzyjemny dlań moment rozstania z sympatycznym osiemnastym pacjentem zaproponował:

— Czy nie powtórzyćby nam?

Powtórzyli. Właściwie nawet dwa razy powtórzyli. Potem okazało się, że trzeci raz niema czem, niestety, powtarzać.

— Bierz pan spowrotem swego rubla, tego co to za leczenie, pan wie... — rzekł Łukaszuk po namyśle — i skocz pan na dół po wódziuchnę! A jednocześnie kiełbasy pan kup i ogóreczków! Raz na sto lat zdarzy się spotkać przyjemnego człowieka!...

Kolejka w korytarzu zaczęła szemrać, gdy osiemnasty pacjent dwa razy przeciął ją, raz idąc po wódkę, a następnie wracając. Łukaszukowi jednak było wszystko jedno.

— Poco sterczycie? Czy nie widzicie, że konsultacja odkłada się do jutra?!

Kolejka szybko wylała się z poczekalni. Hypnotyzer zaś jeszcze prędzej zalał się, tak przynajmniej korytarzowy objaśnił jego postępowanie milicjantowi, gdy ten zjawił się na odgłos tłuczonych szyb. Szyby te tłukł z dziką pasją Łukaszuk, wspomagany gorliwie przez „sympatycznego" osiemnastego pacjenta.

„Zbudził się Łukaszuk w areszcie miejscowej milicji Hypnotyzerska działalność zdążyła z kretesem wywietrzeć z jego mózgownicy.

UŚMIECHNIJ SIĘ

PRZED SĄDEM.

Młody aplikant adwokacki poraz pierwszy broni przed sądem jakiegoś złodzieja.

Swą mową obrończą rozpoczyna temi słowy:

— Wysoki sądzie! Daleko stąd, w małem miasteczku stoi skromny domek. W domku tym siedzi dwoje staruszków: matka i ojciec. Myślami wybiegają oni teraz hen, do tej oto sali, a serca ich starcze biją niespokojnie i w głowie tłucze się uporczywie jedna myśl:

Czy proces będzie wygrany, czy też przegrany?

W tem miejscu sędzia przerywa mówcy:

— Panie obrońco, zwracam panu uwagę, że oskarżony pochodzi z Krakowa i od 25 lat nie ma już rodziców.

— Ja też nie mówię o oskarżonym — odpowiada aplikant. — Tu chodzi wysoki sądzie, o moich rodziców.

ZNA JĄ.

— Panie na pomoc! Pańską teściową napadł wściekły pies!...

— Dobrze mu tak! Niech z moją teściową nie zaczyna.

• • •

— Więc już po rozwodzie? Jakże doszliście do zgody?

— Bardzo prosto? Moja żona zatrzymała mieszkanie, a ja dostałem dzieci.

— Tak? A co zrobiliście z majątkiem?

— Zabrał adwokat.

Zanik ruchu samochodowego w Polsce

Minęło trzydzieści lat od tego niemowlęctwa samochodu w Polsce i po prawdzie powiedziawszy, to w porównaniu z innemi państwami, niewiele kroków uczyniliśmy naprzód. Mimo czynionego ostatniemi czasy hałasu, mimo gromkich zapowiedzi, mimo zniżki cła na jedynym wąziutkim odcinku importu samochodów — motoryzacja Polski w świetle ostatniej statystyki wygląda dla nas wręcz kompromitująco. By się o tem przekonać, wystarczy rzucić okiem na załączoną tabelę, która udowodni, że pod względem ilości samochodów Polska znajduje się na ostatniem miejscu.

Państwo	ilość samoch.	Ilość miesz. na 1 sam
1. St. Zjedn. A. P.	23,777.854	5
2. Francja	1,881.885	22
3. Anglja	1,783.000	26
4. Danja	120.000	29
5. Argentyna	325.000	37
6. Szwajcarja	98.100	41
7. Belgja	190.000	43
8. Szwecja	141.000	44
9. Norwegja	54.000	52
10. Norwegja	138.550	57
11. Niemcy	886.238	73
12. Finlandja	32.541	110
31. Włochy	347.000	119
14. Czechosłowacja	109.300	134
15. Hiszpanja	173.000	134
16. Meksyk	95.356	157
17. Austrja	39.000	171
18. Portugalja	32.000	206
19. Estonja	3.000	372
20. Grecja	15.000	413
21. Egipt	17.880	511
22. Węgry	16.880	501
23. Łotwa	3.230	560
24. Turcja	20.000	750
25. Rumunja	28.000	648
26. ZSRR	150.000	1061
27. Litwa	1.860	1230
28. Jugosławja	10.945	1270
29. Polska	24.821	1275

Powyższe dane obrazują stan z roku 1935. Jak widać z tego Polska przesunęła się w porównaniu ze statystyką lat ubiegłych o kilka miejsc ku dołowi. Staliśmy w tej statystyce przed Turcją, przed Litwą, przed Jugosławją, no a teraz stoimy za niemi. To znaczy, że w tamtych państwach poczynione zostały jakie takie postępy w dziedzinie motoryzacji, a u nas zaczęliśmy się oglądać na powrót za gospodarską szkapą.

NASZE DZIECI.

— Bobusiu, bądź posłuszny! — woła matka.

— A dlaczego? Przecież ja nie jestem tatusiem! — replikuje Bobuś.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Jak ci się podoba mój nowy kapelusz?

— Prześliczny! Bardzo elegancki! Sama nosiłam taki, kiedy był modny...

MEDYCYNA UPROSZCZONA.

Do lekarza w małem miasteczku na Kresach przyszła jakaś wieśniaczka z małym chłopcem

Doktór zbadał malca i powiedział:

— Dziecko ma grypę. Zapiszę wam tu lekarstwo. Będziecie mu dawać trzy razy dziennie po łyżeczce.

— Dobrze, panie doktorze — odparła kobieta — ale możeby pan doktór zapisał więcej tego lekarstwa, bo to u nas we wsi dziesięciu chłopaków na to choruje, a tego mojego Franka, to tu właśnie przyprowadziłam na wzór!

KOMPLEMENT

Pewien dziennikarz prawił znanej operowej śpiewaczce komplementy z okazji jej występów w „Fauście".

— Ach! — westchnęła śpiewaczka — do roli Małgorzaty trzeba być młodą i piękną!

— Ależ nie! — odparł dziennikarz — pani dowiodła, że jest wręcz przeciwnie!...

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Dziennikarstwo japońskie i jego metody informacyjne

Kiedy pocztowy okręt japoński zbliża się do brzegów Japonji, pasażerowie mogą zauważyć ludzi, którzy wstępują na pokład, jeszcze zanim pasażerowie wysiądą. Niosą aparaty fotograficzne i klatki z gołębiami pocztowemi. Na pokładzie są życzliwie przyjęci i już rozglądają się ciekawie po nowych przybyszach, kogoby sfotografować.

Oczywiście wybór przedewszystkiem padnie na wybitniejsze osobistości. Już sfotografowali. Na małym kawałku lekkiego papieru piszą parę słów, przymocowują do błony fotograficznej i przywiązują lekki „bagaż“ do szyjki gołębia, który natychmiast odlatuje. Jest to najszybszy poseł w służbie dziennikarstwa, czego dowodem jest ciekawy fakt, że cudzoziemiec, który obserwował to wszystko z dużem zainteresowaniem na pokładzie okrętu, po paru godzinach może przeczytać w gazecie japońskiej, że właśnie przyjechał pan X. na okręcie Marokko, a może nawet zobaczy już obok fotografję, sporządzoną przed paroma godzinami.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że stosowanie gołębi pocztowych jest przestarzałym zwyczajem i niepewne, ale tak nie jest. Dzienniki japońskie są nawskróś nowoczesne i nadzwyczaj szybko informują. A przytem istnieją w Japonji okolice, gdzie brak komunikacji i gdzie gołębie oddają nieocenione wprost usługi. Niektóre dzienniki mają nawet swe własne hodowle gołębi, liczące niekiedy 500 sztuk.

Wiele dzienników japońskich posiada swe własne stacje nadawcze krótkofalowe dla przenoszenia dźwięków i zdjęć fotograficznych, które mogą przesyłać fotografje na odległość 430 km. w czasie 10 minut. Większe dzienniki mają własne samoloty, nie mówiąc już o autach. Niedawno jeden z dzienników dokupił do swych 20 samolotów jeszcze jeden typu „Cerva“, który może lądować na równym dachu gmachu redakcji.

Jak ubogo wyglądają w porównaniu z niemi nasze „biedne“ dzienniki europejskie.

Zdawaćby się mogło, że dziennikarstwo japońskie posiada wszystko, o czem może marzyć. Ale dotkliwie odczuwa pewien brak, obcy prasie naszej. Nielada trudność sprawia mu mianowicie pismo japońskie. Język japoński nie jest rozpowszechniony na zachodzie i znaki pisma japońskiego (jest ich 8—10 tysięcy) stanowią znaczną przeszkodę, hamującą rozwój prasy japońskiej. Często używa się znaków chińskich, tak że ogólna ilość znaków przewyższa 15.000, a do dziśdnia niema maszyny drukarskiej, któraby mogła pomieścić tak obszerne abecadło.

Trudzi się nad tym problemem wielu uczonych i fachowców, ale bez rezultatów, tak że japońscy dziennikarze i zecerzy zmuszeni są wszystko pisać i składać ręcznie. Mają coprawda maszyny do pisania, ale nie dla wszystkich znaków. Zwykły dziennik musi posiadać przynajmniej 4 miljony typów. Niektóre mają nawet 7 miljonów. Aby stać się zecerem, trzeba się uczyć od dzieciństwa. Dotychczas najobszerniejsza maszyna japońska zawiera 1400 znaków, ale jest to jeszcze niewystarczająca ilość typów.

C. P.

Zdesperowany adwokat przyłączył się do szczepu Indjan

Nieraz słyszymy o ludziach, którym obrzydło życie na łonie cywilizacji, i którzy powracają do natury, przenosząc się na wyspy podzwrotnikowe, lub też chroniąc się przed zamętem świata do klasztornego zacisza. Do takich to właśnie ludzi, gardzących cywilizacją i jej zdobyczami należy jeden z najwybitniejszych adwokatów Chicago, dr. E. Bucktye.

Mister Bucktye był od dłuższego czasu pozbawiony humoru i robił na swoich znajomych człowieka niezadowolonego z życia. Dziwiło to ludzi, którzy wiedzieli, że mecenas B. uważany jest za jednego z najzdolniejszych amerykańskich prawników, że dochody jego przewyższają znacznie najśmielsze marzenia wielu kolegów, a szczęście jest wprost przysłowiowe.

Ale dr. B. niewiele dbał o to, co myślą jego bliźni. Po dłuższych rozważaniach doszedł do przekonania, że tylko pośród prawych i szlachetnych, pierwotnem życiem żyjących Indjan, może się czuć szczęśliwy. Gdy powiadomił swych znajomych o tem, że ma zamiar przystać do jednego z indyjskich szczepów — uważali to za dobry żart. Wkrótce przekonali się jednak, że adwokat bynajmniej nie żartował. Porzucił on swą dużą praktykę i udał się do Kanady. Wynalazł tam plemię indyjskie, które liczy tylko parę setek głów, i którego wódz zgodził się przyjąć adwokata do grona swoich poddanych. Od tej chwili zaginął słuch o „bladej twarzy“.

Znajomi i przyjaciele doktora B. nie mogli pogodzić się z jego wyjazdem i byli bardzo ciekawi, jak mu się też w dalekich stepach powodzi. Niektórzy spodziewali się, że jeśli się wybiorą w odwiedziny do Kanady, to doktór B. skorzysta ze sposobności, aby razem z nimi powrócić do Chicago. To też wybrała się cała ekspedycja z zamiarem pocieszenia odludka i przywiezienia go spowrotem do gwarnego miasta.

Jak się okazało, dr. B. nie potrzebował wcale pociechy. Przeciwnie — znajomi, przybywający do jego nowej siedziby, znaleźli go zadowolonego i w kwitnącym stanie zdrowia. Opowiedział z dumą, że udało mu się przyswoić sobie obyczaje Indjan, że obyczaje te zachwycają go i, że spodziewa się, iż wkrótce już będzie stuprocentowym Indjaninem. W tym punkcie mister B. zaczął popisywać się swemi nowonabytemi wiadomościami i sprawnościami, a pokazy te tak przeraziły jego przyjaciół, że coprędzej opuścili wigwam swego dawnego przyjaciela i poprzysięgli sobie, że go już nigdy więcej nie odwiedzą.

Czy narzeczona obowiązana jest wyjawić narzeczonemu swą przeszłość?

Najwyższy Trybunał w Nowym Jorku wydał w tych dniach ciekawe orzeczenie. Mr. George Braden, znany na terenie nowojorskim pedagog, wniósł skargę rozwodową przeciwko swej żonie, uzasadniając ją tem, że zataiła ona przed nim fakt swego poprzedniego małżeństwa i rozwodu.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i oparła się wreszcie o Najwyższy Trybunał, który zawiłą kwestję prawniczą, czy narzeczona winna wyznać swemu przyszłemu mężowi swe przeżycia, rozstrzygnął zdecydowanem: tak.

Przewodniczący Trybunału podkreślił w motywach orzeczenia, że „narzeczona jest obowiązana do pełnej szczerości wobec swego przyszłego męża, a to w celu zapewnienia obojgu szczęśliwego pożycia. Przemilczenie ważnych istotnych szczegółów z przeszłości uprawnia męża do wniesienia skargi rozwodowej“.

Mimo orzeczenia Sądu Najwyższego, Mr. George Braden rozwodu nie uzyskał, gdyż, jak oświadczył przewodniczący sądu, któremu sprawę tę przesłano do ponownego rozpatrzenia, narzeczeni urządzali często seanse spirytystyczne, co świadczy o ich harmonijnem życiu się. Pozatem w czasie tych seansów narzeczony słyszał głosy dzieci swej przyszłej żony, zrodzonych z jej pierwszego małżeństwa, nie mógł więc o nich nie wiedzieć.

Sędzia opierając się na tem orzeczeniu Najwyższego Trybunału, które przewiduje możliwość uwzględnienia skargi rozwodowej jedynie w wypadku przemilczenia ważnych i istotnych szczegółów z przeszłości narzeczonej, oddalił skargę rozwodową Mr. Bradena, który po wyczerpaniu strony prawnej zagadnienia, pozostaje nadal w więzach małżeńskich.

O czem mówi Mayfair

Londyn, w lipcu

Lady Makgill należy do najelegantszych dam Londynu. Mozna ją spotkać na wszystkich wielkich balach, wyścigach, festynach itp. Nie brano jej za zle, że żyła ponad stan, wyzyskiwała swój kredyt, jakkolwiek nie posiadała poza dobrem nazwiskiem i urodą żadnego majątku, przeciwnie, uważano tę jej lekkomyślność za heroizm. Aż pewnego pięknego dnia wpłynęło do londyńskiej policji aż ośm oskarżeń. Manowicie lady Makgill spożyła razu pewnego w towarzystwie przyjaciół obiad w eleganckiej restauracji podmiejskiej. Zapłaciła gotówką, a później prosiła płatniczego, ażeby zrealizował jej czek na 10 funtów. Naturalnie płatniczy wogóle się nie zastanawiał, nazwisko wystarczało. Po kilku dniach bank zwrócił czek: nie było pokrycia. Ta sama historja powtórzyła się w innej restauracji, u fryzjera, w różnych sklepach. Wytworna lady płaciła czekami bez pokrycia. Mayfair wytworna dzielnica Londynu ma sensację.

Sir Robert Throckmorton jest najbardziej zblazowanym baronem Mayfairu. Zawsze i wszędzie się nudzi. Wszędzie go zapraszają, ale on nigdzie nie chodzi, bo go nic nie pociąga i nic nie bawi. Ale to właśnie wieczne nudzenie się uczyniło go takim popularnym.

Ostatnio spędził weekend w Le Touquet. Podczas bakka doszło do dość ostrej wymiany zdań między baronem a afrykańskim szampionem tennisowym. W parku kasyna znudzony baron poczęstował młodego tennisistę knock-outem, który pozbawił go przytomności na pełnych dziesięć minut. Tennisista wyzwał barona na pojedynek. Towarzystwo z utęsknieniem wyczekuje ciekawego spotkania ale znudzony baron znikł z widowni. Już go to więcej nie bawi.

Film i teatr nie są już zakazaną karjerą dla młodych pań z arystokracji. W ostatnich czasach towarzystwa filmowe zaangażowały kilkanaście pięknych arystokratek. Korda zakontraktował uroczą lady Pamelę Dudley Ward — jako gwiazdą do swojego najbliższego filmu „Natasza“. Dudley Ward są zaprzyjaźnieni z rodziną królewską.

Z MODY // OKRYCIA LETNIE



Tegoroczne lato nie należy do gorących, upalne dni nie męczą nas i nie denerwują i nie każą nam tęsknić za chłodniejszą porą roku. Z tego też powodu różne okrycia i żakieciki mają w tym sezonie szczególne znaczenie. Nietylko moda je dyktuje jako uzupełnienie toalety, ale sam bóg pogody wymaga ich koniecznie od każdej dobrze ubranej kobiety.

Żakieciki z płótna, tafty, lakierowanego jedwabiu, aksamitu i grubej koronki są bardzo noszone. Także żakieciki ręczne szydełkowane i robione na drutach święcą w tym sezonie triumfy.

Sprawienie takiego żakieciku, który wygląda tak malowniczo, wymaga głębszego zastanowienia. Noszony jest bowiem do kilku sukien i musi dlatego być przystosowany i kolorem i materjałem. Kto ubiera się zazwyczaj sportowo, wybierze najlepiej trzyćwierciowy żakiet z flauszu, angory albo sukna. Ze złotemi guzikami i naszywanemi kieszeniami, taki żakiet najlepiej odpowiada swojemu celowi. Ciemno niebieskie i czerwone — to najstosowniejsze kolory. Także bronzowy żakiet włóczkowy dobrze wygląda, o ile się rozporządza toaletami beige, piaskowemi i żółtemi. Bardzo elegancko i sportowo wygląda żakiet z grubego shantungu. Szyje się go zwyczajnie smokingowo, czerwony żakiet z shantungu wygląda nadzwyczaj elegancko i szykownie. Także koralowe i w delikatnych odcieniach niebieskich są bardzo gustowne.

Ale to jeszcze absolutnie nie wyczerpuje wszystkie możliwości tegorocznej mody, która w tym sezonie jest szczególnie różnoraka i bogata. Więc przedewszystkiem żakiety płócienne, które pojawiły się tego lata masowo. Na czele kroczy biały żakiet płócienny z kolorowemi rewersami. Obok niego zwycięzko utrzymuje się trzyćwierciowy żakiet kimonowy, zapięty na jeden guzik, albo zupełnie bez zapięcia, co robi wrażenie bardziej letniego okrycia. Na chłodne dni mamy bowiem płaszcze wiosenne.

Ale bezsprzecznie główną rolę odgrywają taftowe płaszczyki i żakiety. W nich może się wyżyć cały fantastyczny wdzięk lata. Falbanki, wolaniki, ryszki, odzyskują swoje prawa. Taki żakiet sam dla siebie wygląda już dość pretensjonalnie, wybieramy więc skromne kolory. Czarne, granatowe i bronzowe, oto najodpowiedniejsze kolory. Żakiety te są dosyć długie, mają natomiast krótkie albo trzyćwierciowe rękawy a to dlatego, że do eleganckiej toalety należą jako uzupełnienie długie rękawiczki. Najnowsze rękawiczki mają manszety, zamiast z koronki, z borty słomianej, która jest sztywna i doskonale odpowiada wszelkim wymogom mody, tembardziej, że można ją znakomicie prać, odpada więc moment niepraktyczności.

Pozatem podczas gorącego lata noszone są jeszcze żakieciki z jedwabnego laku i grubej koronki. Bardzo elegancko i powiewnie wygląda taki żakiecik koronkowy na kolorowem tle. Jednakowoż można go ubrać tylko wieczorem albo w nocy, ale i w zimie taki żakiecik będzie stanowił wytworne i pożądane uzupełnienie toalety wieczorowej.

NASZE MODELE

Nr. 1. Spódniczka z fałdami na przodzie, szeroki luźny żakiecik, trzyćwierciowe rękawy, bluzka ma długie rękawy.

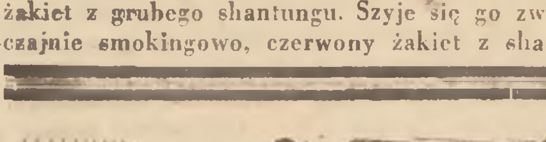
2. Ciemno-niebieski kostjum taftowy, szeroki otwarty żakiet n białej podszewce, biała bluzka, marszczona przy szyi.

3. Powiewna deseniowa sukienka z króciutką pelerynką, bufiaste rękawy.

4. Deseniowa suknia, dzwonowy kołnierz tworzy pelerynkę.

5. Suknia z jedwabiu w biało-czarną kratę, przy wycięciu i pasku białe kwiaty, czarny taftowy żakiecik, mankiety z materjału sukni.

6. Płócienny wzorzysty kostjum, z raglanowym rękawem, duża kokarda przy szyi, do tego ciemna bluzka bez rękawów.



PONIEDZIAŁEK, 29. LIPCA.

KRAKÓW (293.5) 6.30 Audycja poranna, 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej, 12.03 Widom. meteorol., dziennik południ., koncert „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. ork. salon. Heleny Adamskiej-Grosmanowej, chwilka dla kobiet, 13.05 Płyty, 15.15 Wiadom. o eksp. polskim i przegl. giełd., 15.30 „Letnie nastroje" w wyk. zespołu Niny Mańskiej, 16.00 Audycja dla dzieci: „W co się będziemy bawili", 16.15 Koncert ork. salonowej, 16.50 Codz. odcinek prozy: „Przerwana pieśń" opowiadanie J. Ejsmonda, 17.00 Recit. śpiew. Berty Bragińskiej, 17.20 Romanse z płyt, 18.00 „Piorunochron" odczyt z cyklu „Wielkie i małe wynalazki" wygł. Wacław Frenkiel, 18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru męskiego „Lutnia" pod dyr. L. Rutkowskiego, 18.30 Pogadanka: „Etyka zwierząt" wygł. inż. Wł. Müller, 18.40 Chwilka społeczna, 18.45 Płyty, 19.05 Program na dzień następny, 19.15 Koncert reklamowy, 19.30 „Ratunku tonę" — transm. wzdłuż brzegów Wisły, przepr. red. Piotrowski, 19.50 „Co czytać?" (nowości beletrystyczne) omówi Wacław Rogowicz (szkic literacki), 20.00 Jean de la fontaine „Bajki" w przekładzie A. Mickiewcza, recytuje Wł. Staszewski, 20.10 Muzyka lekka w wyk. ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Bolesław Mierzejewski (piosenki), 20.45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski", 21.00 Koncert polskiej muzyki symfonicznej w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Zbigniewa Drzewieckiego (fort), 22.00 Wiadomości sportowe z Warszawy., 22.06 Lokalne wiadomości sportowe, 22.10—23.30 Koncert w wyk. Małej ork. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, w przerwie o 23.00 wiadomości meteorologiczne dla komunjkacji lotniczej.

WARSZAWA (1339.3) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 „W kraju białego słonia" — J. Kuczawa, 18.40—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski, 20.10—23.30 p. Kraków.

KATOWICE (395.8) 6.30—15.15 p. Kraków, 15.15 (fort.), 22.50 Muzyka taneczna.

Giełda zboż-towar., 15.20 Chwilka społeczna 15.25—18.30 p. Kraków, 18.30 „Jak Pustecki Wańtucha dadrać odnauczył" — anegdota górnicza A Fierli, 18.45—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka ogólna — St. Steczkowski, 20.10—23.30 p. Kraków.

LWÓW (377.1) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 „Przemyskie Koło Szybowcowe" — p. Wł. Rut, 18.40—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20.10—23.30 p. Kraków.

ŁÓDŹ (224) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 Pogadanka dla dzieci: „Sznureczek pereł" — p. Z. Kotlarska, 18.40—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20.10—23.30 p. Kraków.

WIEDEŃ (506.8) 19.20 Dawna wiedeńska muzyka kameralna, 20 „Wesołość naszem hasłem" — koncert rozrywkowy, 22.10 Koncert kompozytorski S. Bortkiewicza.

RZYM (420.8) 17.05 Koncert wokalno-instrumentalny, 20.40 „Dziewczę z Holandji" — operetka Kalmana.

BUDAPESZT (550.5) 20.20 „Cyganerja" — opera Pucciniego.

PARYŻ (1648) 12.15 Poranek muzyczny, 20.45 Koncert klasyczny z Vichy, sol. Alfred Cortot

ZE SPORTU

CRACOVIA — WACKER (Wiedeń) 4:2 (0:0)

(dk). Publiczność krakowska snać ma dobrego „niucha“, gdyż mimo, iż mecz Wackeru z Cracovią był bezkonkurencyjny, zebrało się zaledwie około 1.500 osób. Ta „reszta“, która nie przybyła spewnością niczego nie straciła, albowiem gra była typowo wakacyjna. Goście (cyrkowcy), którzy w ciągu krótkiego czasu rozgrywają w Polsce już siódme kolejno spotkanie, byli rzeczywiście bardzo przemęczeni i na odniesieniu zwycięstwa zupełnie im nie zależało. Do uczciwej roboty zabrali się jedynie wówczas, gdy im groził juz pogrom. Z drugiej trony Cracovia, osłabiona brakiem Pająka i Zielińskiego także nie potrafiła się mimo bladej gry przeciwnika zdobyć na coś lepszego. Toteż gra była bezbarwna i nudna.

W pierwszej części zawodnicy wlekli się leniwie po boisku, przy akompaniamencie ziewającej publiczności. Dopiero po przerwie obfita porcja sześciu bramek poprawiła nieco poziom. Dopiero gdy Cracovia prowadziła już 4:0 — ze strzałów Kisielińskiego (3) i Malczyka — pokazali goście, że jednak coś niecoś potrafią, zmniejszając klęskę o dwie bramki, zdobyte przez Frischa, zresztą przy pewnej „pomocy“ bramkarza Cracovii Radwańskiego.

Sędziował p. Cenzor.

NADWIŚLAN — LEGJA 3:0 (3:0)

Zwyciężył Nadwiślan zasłużenie, po nieciekawej grze. Przed końcem zawodów doszło do bijatyki na boisku, wobec czego sędzia p. Kochanek odgwizdał zawody.

WISŁA I B. — WAWEL 2:1 (1:0).

Wisła wystąpiła z atakiem ligowym. Bramki zdobyli Łyko i Sołtysik, dla Wawelu Wróbel. Sędziował p. Mohyła.

ZAWODY O WEJŚCIE DO KLASY A ŁOBZOWIANKA — KABEL 1:0 (1:0).

Decydującą bramkę uzyskał Kaczmarski. Sędziował p. Berwald.

NAPRZÓD (Chorzów) — ZAKRZOWIANKA 3:1 (1:0).

Zawody o robotnicze mistrzostwo Polski. Bramki strzelili Stelmach i Grzesik, a dla pokonanych Kidacki.

KRAKÓW — ŁÓDŹ 3:2 (1:1)

Zawody międzymiastowe rprezentacji robotniczych zakończyły się zwycięstwem Krakowa. Bramki uzyskali najlepsi w zespole Kirsch (2) i Weintraub oraz Nowiszewski i Jankowski dla gości. Sędziował p. Medwin.

W BŁYSKAWICZNYM TURNIEJU PIŁKARSKIM,

w którym udział brały drużyny robotnicze Krakowa, Śląska i Marjanpolu, zwyciężyła *Zakrzowianka* przed *Legją i Jutrzenką*.

MISTRZOSTWA KL. A. KRAKOWA. PODGÓRZE — MAKKABI 3:0 (2:0)

Podgórze zwycięstwem tem zapewniło sobie definitywnie tytuł mistrza Krakowa, i bronić będzie okręg krakowski w finałowych rozgrywkach o wejście do ligi.

Gra stała na wysokim poziomie i zupełnie wyrównana przy przewadze Makkabi po przerwie. Zwycięzcy lepiej wykorzystali sytuacje podbramkowe.

Sędzia p. Gorgel spowodował kilkoma mylnemi orzeczeniami i zbyt pochopnem wykluczeniem gracza Makkabi Spiry — zbyt ostrą grę w drugiej części.

ZAWODY LIGOWE

Lwów. 28. 7. Mecz ligowy Pogoń—Warta mimo przewagi drużyny lwowskiej zakończył się remisowo 1:1 (0:0).

Katowice. 28. 7. W Świętochłowicach rozegrany został ponownie unieważniony mecz o mistrzostwo Ligi Śląsk—Polonja. Zwycięstwo odniosła poraz drugi drużyna Śląska 3:0 (2:0).

Warszawa. 28. 7. Na stadionie Wojska Polskiego odbył się mecz piłkarski o wejście do Ligi między bydgoską Polonją a stołeczną Skodą. Zwyciężyła Polonja 4:2 (2:1).

SUKCESY POLSKICH JEŹDŹCÓW W SPAA.

Bruksela. 28. 7. PAT. Wczoraj odbył się na międzynarodowych zawodach hippicznych w Spaa najważniejszy konkurs o puhar Narodów. Bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Polacy w składzie: Szosland na „Milordzie“, Gutowski na „Warszawiance“ i Komorowski na „Wilji“. Pierwsi dwaj przeszli oba parcours bez błędów. Komorowski miał 4 błędy. Razem Polacy mieli 4 błędy. Belgowie 20 i Holendrzy 50. Najlepszy czas uzyskał Szosland 1.12 min. Indywidualnie wygrał Belg Delcourt. 2) Gutowski.

Polacy zaimponowali świetną formą i opanowaniem koni.

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJEWSKIEGO.

Londyn, 28.7. PAT. Na rozgrywkach tenisowych i mistrzostwo Południowej Anglji Jędrzejowska odniosła trzeci sukces, zdobywając wespół z Malfroy ((Nowa Zelandja) również mistrzostwo w grze mieszanej. W finale para polsko - zelandzka pokonała parę angielską Stedman - Cooper 6:2, 6:4.

OGÓLNOPOLSKI WYŚCIG KOLARSKI

Pułtusk, 28.7. PAT. Dziś odbył się w Pułtusku ogólnopolski wyścig kolarski do granicy niemieckiej z udziałem całej drużyny narodowej Dystans wyścigu 160 km. Zgłosiło się 69, startowało 54, a wyścig ukończyło 32 kolarzy. Warunki b. ciężkie. Pierwsze miejsce zajął Kapiak (Prąd Warszawa) w cazsie 6 godzin, 2) Zieliński (Skoda) o 2/10 sek. 3) Kołodziejczyk.

BELG MAES WYGRAŁ TOUR DO FRANCE

Paryż, 28.7. PAT. W niedzielę zakończył się we Francji największy na świecie wyścig kolarski, znany pod nazwą „Tour de rance“.

Przez 28 dni najwybitniejsi kolarze świata przebywali na rowerze całą Francję. Jak zwykle, największą przeszkodą dla kolarzy były Alpy i Pireneje. Na tych etapach wydarzyła się największa ilczba wypadków. M. in. kolarz hiszpański Cepede zginął tragiczną śmiercią. Od samego początku na czoło wysunął się belgijski kolarz Roman Maes, który prowadził przez cały czas w klasyfikacji ogólnej. Roman Maes wygrał też wyścig, przebywając 4.338 km., czyli 21 etapów w ogólnym czasie 141:32:39 godz. Jest to pierwsze zwycięstwo kolarza zagranicznego od wielu lat, gdyż ostatnio stale „Tour de France“ wygrywali Francuzi.

15 MILJONÓW ROWERZYSTÓW W NIEMCZECH.

Inż. dr Todt, generalny inspektor niemieckiego systemu drogowego oświadczył ostatnio, że według statystycznych obliczeń liczba obywateli niemieckich, używających rowerów, jako środka lokomocji wynosi 15-cie miljonów. Jest przeto rzeczą naturalną, że w systemie dróg należy również uwzględnić potrzeby tych obywateli i stworzyć dla nich warunki jazdy, wykluczające, a przynajmniej zmniejszające znacznie niebezpieczeństwo. W tym celu przeprowadzona zostanie przy drogach niemieckich sieć drożyn dla użytku rowerzystów.

Dalsze represje przeciw związkom katolickim w Rzeszy

Berlin. 28. 7. PAT. Z Akwizgramu donoszą, że rozwiązany został przez policję związek katolicki młodzieży męskiej w Stelbergmuehle za swe wrogie wobec państwa stanowisko. Trzej przewodniczący związku zostali aresztowani, a wikary miejscowej parafji na zwiskiem Conrads otrzymał polecenie opuszczenia regencji akwizgrańskiej.

Z Duesseldorfu donoszą o odebraniu prawa nauczania religji w szkołach dwom księżom w miejscowości Weuss.

Ministerstwo spraw wewn. w Badenji postanowiło skonfiskować na rzecz Badenji majątki rozwiązanych poprzednio organizacyj katolickich „Badewacht“ „Windherstbund“ i „Schefferscharr“, wychodząc z założenia, iż działalność tych organizacyj uznana została za antypaństwową.

Nadburmistrz Würzburga (Bawarja) polecił przedłożyć sobie do dnia 15 sierpnia „pod odpowiedzialnością“ nazwiska tych urzędników oraz robotników miejskich, których dzieci są członkami związków katolickich. Należy wymagać — brzmi zarządzenie — piśmiennego oświadczenia od urzędników i robotników, iż dzieci ich nie należały, bądź nie należą już, do tego rodzaju związków wyznaniowych. Zwraca uwagę kategoryczna forma powyższego zarządzenia, które dotychczas nie była stosowana w podobnych wypadkach.

Nowe wyroki przeciw zakonnicom

Berlin. 28. 7. PAT, Przed sądem ławniczym w Berlinie rozpoczął się szósty skolei proces o przekroczenia dewizowe, popełnione przez członków zakonów katolickich. Na ławie oskarżonych zasiadły cztery siostry kongregacji św. Karola Boromeusza w Trzebnicy na Śląsku dolnym na czele z przeoryszą. Oskarżone stoją pod zarzutem przewiezienia do Holandji 255 tys. mk. majątku klasztornego wbrew przepisom dewizowym. Jedna z nich oskarżona jest o coroczne subsydjowanie filji kongregacji, znajdującej się na terenie Czechosłowacji roczną sumą 13 tys. mk. Oskarżone nie przyznały się do winy, broniąc się twierdzeniem, że nie wiedziały o istniejących zakazach.

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok. Dwie oskarżone zostały skazane na 3 lata zwykłego więzienia oraz łączną karę 215 tys. mk., jedna na 1 rok i 9 miesięcy zwykłego więzienia i 55 tys. mk kary, zaś jedna na 5 miesięcy więzienia. Za kary pieniężne odpowiada kongregacja, pozatem zarządzono konfiskatę bonów dolarowych wartości 75 tys. mk oraz 66.600 bonów 7 proc. pożyczki holenderskiej na rzecz skarbu państwa.

Pakt naddunajski faktem dokonanym

Paryż. 27. 7. PAT. „Le Temps" zamieszcza następującą wiadomość: według informacyj, jakie nadeszły z Rzymu, rządy Francji i Włoch przedstawić miały rządom Rumunji, Jugosławji, Austrji, Czechosłowacji i Węgier projekt paktu naddunajskiego. Projekt ten zostanie również bezzwłocznie zakomunikowany Wielkiej Brytanji. Projekt ten ma być o wiele bardziej sprecyzowany, niż poprzedni i zawierać ma następujące główne postulaty: 1) każdy z sygnatarjuszy zobowiązuje się do poszanowania niezależności i terytorjalnej integralności Austrji, 2) w wypadku, gdyby jedno z państw zawierających umowę naruszyło ten pakt, natychmiast odbędą się konsultacje pomiędzy zainteresowanemi państwami, 3) sygnatarjusze zapewniają, że nie będą mieszać się do spraw wewnętrznych tych narodów, które przystąpiły do paktu. Państwa, podpisujące pakt zobowiązują się do nieudzielania pomocy temu z sygnatarjuszy, którył by naruszył go przez akt agresji.

Powyższy projekt paktu naddunajskiego służyć miałby za podstawę dla konferencji, której zwołanie przewidziane zostało na konferencji w Stresie.

„Le Temps" zauważa, iż informacja ta nie została dotychczas oficjalnie potwierdzona.

Publicysta Bernus oświadcza na łamach „Journal des Debats" iż wiadomość o sprecyzowaniu paktu naddunajskiego pochodziła z Włoch i nadeszła do Paryża drogą przez Londyn.

Stahlhelm posiadał broń i ulotki przeciw antysemityzmowi

Berlin. 27. 7. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Namiestnik prowincji meklembursko-szweryńskiej Hildebrandt przedstawił kierownikowi pisma „Niederdeutsche Beobachter" zarządzenia powzięte wobec Stahlhelmu w Meklemburgji. Według tych wyjaśnień widać, że fałszywie zorjentowany przez swoich podwładnych kierownik Stahlhelmu w Meklemburgji Both zapewnił słowem honoru, że Stahlhelm w tej prowincji nie posiada broni. Tymczasem przy rewizjach w mieszkaniach znaleziono broń wojskową i amunicję w dużych ilościach. W Ludwigslust znaleziono wielką ilość ulotek, wymierzonych przeciw antysemityzmowi. Wszystko co znaleziono świadczy o antypaństwowej orjentacji Stahlhelmu

Antyhitlerowskie wystąpienia St. Zjedn. wywołały falę protestów w Niemczech

Berlin, 27. 7. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Prasa niemiecka daje wyraz oburzeniu spowodu napadu komunistów na parowiec „Bremen" w Nowym Jorku.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podnosi, że policja nowojorska spełniła swój obowiązek, ale nie mogła przeszkodzić temu, iż tłum komunistyczny zrzucił flagę niemiecką do zatoki Hudsona. Na incydent ten nie wpłynęły codziennie alarmujące wiadomości Niemiec, zatruwające atmosferę stosunków pomiędzy obu narodami.

„Berliner Boersenzeitung" pisze: jaki gwałt podniosłaby prasa światowa, gdyby w porcie niemieckim wydarzyło się z parowcem cudzoziemskim to, co wczoraj stało się na pokładzie „Bremen" w Nowym Jorku. U nas bolszewizm jest rozbity, żadna siła nie może mierzyć się z autorytetem państwa.

„Berliner Tageblatt" przypuszcza, że w danym razie ma się do czynienia z planami napastników komunistycznych szczegółowo opracowanemi.

Ślepa nienawiść, która nimi kierowała podsycana była obecnie w Nowym Jorku przez prasę a nawet przez czynniki urzędowe.

Waszyngton, 27. 7. PAT. Wilbur Carr, tymczasowy zastępca sekretarza stanu, spowodu dzisiejszych zajść w Nowym Jorku oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że bardzo ubolewa spowodu znieważenia przez 2 czy też 3 osoby sztandaru państwa, z którem Stany Zjednoczone są w stosunkach pokojowych.

Życie nie jest łatwe

Roda-Roda opowiada:

INFORMACJA.

Pewnego razu wędrowałem przez góry i chciałem się zapytać o drogę. Widzę starego chłopa, więc zwracam się do niego. Będzie chyba wiedział.

— Dzieńdobry — mówię. — Czy jesteście z tej okolicy?
— Ha?
— Czy pochodzicie stąd?
— Kto Ja?
— Tak Wy.
— Co?
— Czy pochodzicie stąd?
— O tak.
— Którędy idzie się do Amsing?
— Pan chce do Amsing?
— Tak. Którędy trzeba iść ?
— To najlepiej... jak pan pójdą kolo mojej chałupy.
— Dziękuję. A gdzie wasza chałupa?
— Niby mój dom?
— Tak.
— Widzi pan ten biały dom w ogrodzie? Ale to nie jest mój dom.
— A który wasz?
— Mój? A widzi pan ten siny pod lasem?
— Widzę.
— To także nie jest mój dom. A ten obok z czerwonym dachem? Znowu nie mój dom. A widzi pan ten mały między drzewami?
— Nie
— A to właśnie ten, co go pan nie widzi, to akuratnie mój dom. Tamtędy kolo niego dojdzie pan prosto do Amsing.

MILCZĄCY PARTNER.

W Paryżu jest kawiarnia na rogu bulwaru Montparnasse i placu d'Observatoire. Tam zwykle spotykają się wszyscy szachiści.

Przypadek sprawił, że spotkaliśmy się tam z pewnym starszym panem. Graliśmy nie mówiąc do siebie ani słowa.

Nareszcie, nareszcie milczący partner. O takim marzyłem oddawna. Następnego dnia zaproponowałem mu partję spojrzeniem. Kiwnął głową ledwie widocznie. Siedliśmy i grali.

Po wielu tygodniach zapytał mnie starszy pan: „Czem się pan zajmuje?"

„Literat".

Po następnych dwóch tygodniach mruknął stary: „Grałem już raz z literatem"

„Tak"? (Po wykonaniu ciągu): „z kim?"
On: (laufra z g5 na h6) — „Szach!"
Ja: (króla z k8 na e7)
On: (pionka z b7 na d5): „szach!"
Ja: (króla z e7 na e6)
On: „Z niejakim Strindbergiem"
Ja: (zelektryzowany) Au-gust Strndberg? Panie! ze Strindbergiem pan grał? Tutaj? W tej kawiarni? Jak się panowie spotkali? Co on robił, co mówił, czy przychodził stale, o czem pan z nim mówił, co on odpowiadał czy znano go tu, w jakim humorze bywał, czy miał zmartwienia, czy mówił o kobietach, o robieniu złota, o poezji, o nienawiści, o miłości, o Szwecji, o Niemczech, czy był młody, czy stary, opowiadaj pan, proszę pana, opowiedz pan!"

Stary: (damę z f1 na f6) — „szach!"

— Opowiadajże pan, opowiadaj! Bardzo pana proszę!!

„Był bardzo nerwowy gracz"

Więcej nie mogłem ze starego wydobyć I nigdy już się nie pokazał od tego dnia

Jeden jedyny punkt

Genewa, 27. 7. PAT. Sekcja informacyjna sekretarjatu Ligi Narodów ogłasza komunikat następujący. Prezes urzędujący Rady Ligi Narodów, zaznajomiwszy się z otrzymanemi odpowiedziami na depeszę wysianą wczoraj do członków Rady ustalił otwarcie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów na środę dn. 31 lipca o godz. 17-ej.

Genewa, 27. 7. PAT. Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza prowizoryczny porządek dzienny 87-ej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Porządek dzienny obejmuje jako jedyny punkt spór włosko-abisyński.

Hitlerowiec skazany w Gdańsku

Gdańsk, 27. 7. PAT. Sąd skazał weterynarza dr. Grimma, obywatela pruskiego, za współudział w przemytnictwie bydła w Mierzeszynie na terenie Wolnego Miasta oraz wydawanie niezgodnych zaświadczeń urzędowych, na 9 miesięcy więzienia. W procesie występował jako świadek senator propagandy Batzer, który bronił dr. Grimma, jako gorliwego narodowego socjalistę, stwierdzając, że oskarżenie jest rezultatem szykan gdańskiego zarządu weterynaryjnego.

Prasa hitlerowska atakuje Komintern

Berlin, 27. 7. PAT. Od kilku dni prasa niemiecka omawia obszernie obrady szóstego kongresu komunistycznej Międzynarodówki w Moskwie, atakując przytem ostro rząd sowiecki, któremu zarzuca, iż zamierza on wywołać światową rewolucję komunistyczną. Ataki prasy niemieckiej skierowane są również osobiście przeciwko komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowowi.

I w Holandji nie można stworzyć koalicji

Haga, 27. 7. PAT. Aalbersce zwrócił się do królowej z prośbą o zwolnienie go z polecenia utworzenia gabinetu na podstawie szerokiej koalicji, gdyż nie mógł dojść do porozumienia z przywódcami wszystkich frakcyj parlamentu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

WĘGRY PROWADZĄ 1:0 Z POLSKĄ.

Budapeszt. 27. 7. PAT. W sobotę rozpoczął się w Balatonie na Węgrzech międzypaństwowy mecz tenisowy Polska—Węgry. — Barw Polski bronią Hebda i Witmann. Barw Węgier — Szigetti i Gawrowitz.

Pierwszy dzień zakończył się dla Polski niepomyślnie. Szigetti wygrał z Witmanem po niesłychanie zaciętej walce 7:5, 1:6, 6:3, 3:6. 7:5.

Spotkanie Gabrowitz—Hebda zostało przerwane spowodu ciemności przy stanie 6:1, 6:2, 2:0 dla Węgra. W niedzielę po zakończeniu meczu Gabrowitz—Hebda rozegrana zostanie gra podwójna. Po pierwszym dniu Węgry prowadzą 1:0.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ PÓŁNOCNEJ ANGLJI.

Londyn. 27. 7. PAT. W sobotę zakończyły się w Sherfield mistrzostwa tenisowe północnej Anglji. Jędrzejowska po dwóch trjumfach na mistrzostwach środkowej Anglji i Walji, odniosła nowy sukces w postaci zdobycia mistrzostwa północnej Anglji.

W finale Jędrzejowska ponownie pokonała Lizanę 6:4, 4:6, 6:4, zajmując pierwsze miejsce. W grze podwójnej mistrzostwo zdobyła para Jędrzejowska—Lizana bijąc w finale parę angielską Athevele—Oven 6:3, 6:2.

Kronika krakowska

Jedziemy do Gdyni!

Liga popierania Turystyki przy współpracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w dniach od 8 do 11 VIII. br.

„DRUGI POCIĄG POPULARNY DO GDYNI“.

Odjazd z Krakowa we czwartek dnia 8 sierpnia o godz. 7.45. — Przyjazd do Gdyni dnia 10 sierpnia o godz. 21.05. — Przyjazd do Krakowa dnia 11 o godz. 12.10.

Koszta uczestnictwa w wycieczce wynoszą Zł. 22.50 i obejmują:

1) Przejazd koleją do Gdyni i spowrotem,

2) Zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodnika,

3) Zwiedzanie portu holownikiem lub motorówką,

4) Wycieczkę motorówką na Hel i spowrotem,

5) Dwa noclegi w hotelu emigracyjnym w Gdyni.

Informacji udzielają i sprzedają karty uczestnictwa oddział i Ajencje P. B. P. „Orbis“ do dnia 5 sierpnia br. godziny 18-ej.

Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego do Krakowa ze stacji leżących w obrębie od 20 do 150 klm. korzystają z 80% zniżki do karty uczestnictwa.

Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, Dr. Blasberg Maksym., Starowiślna 18, tel. 104-57, Dr. Herzhaftowa Anna, Florjańska 47, tel. 169-69, Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, ul. Florjańska 15, ul. Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 17, ul. Dietla 76, ul. Senatorska 5, ul. Kalwaryjska 27.

DALSZE WIZYTY P. WOJEWODY

P. wojewoda Raczkiewicz złożył dziś wizyty przedstawicielom nauki pp. prezesowi Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Wróblewskiemu, rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Maziarskiemu, rektorowi Akademji Sztuk Pięknych Weissowi i rektorowi Akademji Górniczej oraz dyrektorowi Wyższego Studjum Handlowego, Bollandowi.

PRZEDSTAWICIELE POLONJI AMERYKAŃSKIEJ U P. WOJEWODY

P. wojewoda Raczkiewicz jako prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy przyjął w dniu wczorajszym p. Józefa L. Kanię, prezydenta Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce oraz p. Grzemskiego, dyrektora wspomnianego Zjednoczenia. P. prez. Kania przybył do Polski na czele dużej wycieczki Polaków z Ameryki i zabawi tu przez dłuższy czas dla nawiązania bliższego kontaktu między Światowym Związkiem Polaków z zagranicy a zjednoczeniem P. R. K. w Ameryce. P. wojewoda Raczkiewicz odbył z p. prez. Kanią dłuższą konferencję.

REDAKTOR „CLEVAND PRESS“ W KRAKOWIE

P. wicewojewoda Walicki przyjął red. pisma „Clevand Press“ p. Theodora Andrica, który interesował się w swoim czasie klęską zeszlorocznej powodzi w Małopolsce zachodniej i objechał wówczas zalane tereny. P. wicewojewoda Walicki odbył z p. Andrica konferencję. P. Andrica udaje się obecnie na ponowny objazd wspomnianych terenów.

W SPRAWIE KANDYDATUR KSIĘŻY

Jak się dowiądujemy, Książę Metropolita Sapieha, na zapytanie w sprawie kandydatur księży do przyszłego Sejmu i Senatu, wyraził wczoraj życzenie, by w okręgu archidiecezji krakowskiej duchowni katoliccy nie wystawiali tym razem swych kandydatur.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 21 do dnia 27 bm. następujące choroby zakaźne: Płonica 10, Błonica 8, Tyfus brzuszny 2, Mumps 2, Ospa wietrzna 1, Koklusz 4, Róża 3.

O ZWIĘKSZENIE NASZEGO WYWOZU DO HOLANDJI

Zainteresowani w eksporcie do Holandji mogą przeglądać w biurze Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w godzinach urzędowych, spisy towarów wolnych do wwozu do Holandji, które mogłyby znaleźć zbyt na tamtejszym rynku.

TAJEMNICZA TRAGEDJA Z PRZED 100 LAT.

Robotnicy zatrudnieni przy robotach instalacyjnych na terenie zabudowań Wydziału Sanitarnego obok dworca towarowego natrafili podczas rozkopywania ziemi na głębokości około półtora metra na dwa dobrze zachowane szkielety ludzkie. O wykopaniu kości ludzkich powiadomiono władze bezpieczeństwa i lekarza obwodowego, który stwierdził, że kości znajdowały się w ziemi zgórą 100 lat. Jak z układu kości można wnosić wykopane kościotrupy należały do mężczyzny i kobiety. W jaki sposób znalazły się one w tem miejscu, trudno dociec, w każdym jednak razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozegrała się tu przed wiekiem jakaś tragedja. W miejscu tem był dawniej stawek, wydaje się więc prawdopodobnem, że para, której kości obecnie znaleziono, popełniła wspólnie samobójstwo, wzgl. padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku. — Oba kościotrupy przewieziono na cmentarz wojskowy z wyjątkiem jednej czaszki, którą oddano Polskiej Akademji Umiejętności dla przeprowadzenia badań naukowych.

Z KRONIKI KRADZIEŻY

Wczoraj w różnych porach dnia i nocy dokonano w Krakowie znowu szeregu włamań mieszkaniowych. Wszystkich włamań dokonano w sposób podobny, przez wyważenie drzwi lub otwarcie ich podrobionymi kluczami. Były to kradzieże mniejsze, gdyż straty poszkodowanych wynoszą 100—300 zł. Większej krazieży doko-

EGZAMIN DLA MECHANIKÓW KINEMATOGRAFICZNYCH

Na podstawie rozp. Spraw Wewn. w przedmiocie egzaminów na kinooperatorów została powołaną przez Pana Wojewodę Krakowskiego Komisja egzaminacyjna dla mechaników do obsługi aparatów kinematograficznych. Egzamin odbędzie się w dniu 19. 8. br. w Urzędzie Wojewódzkim Kandydaci winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do dnia 8. 8. br. do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

NOWE NABYTKI MUZEUM NARODOWEGO.

Pięknych zabytków o charakterze sztuki wschodniej, a wiążących się silnie z kulturą i życiem polskiem, coraz mniej w polskiem posiadaniu. Jeden z takich przedmiotów wzbogacił ostatnio zbiory Muzeum Narodowego, przekazany Muzeum przez p. Jadwigę Liwską. Są to fragmenty bogatego wschodniego siodła z w. 17 składające się z przepysznie zdobionych srebrnych i złoconych blach o pięknym ornamencie, przykrywających obłąki i t. zw. ławki siodła

Poza tym darem wzbogaciło szereg innych nabytków Muzeum Narodowe. Bronisława Moczydłowska ofiarowała ozdobny sztylecik z przełomu 18 na 19 wiek. Franciszek Biesiadecki nadesłał w darze szereg zabytków (około 30 pozycyj), wśród których przeważają cenne materjały archiwalne. Pozatem tłoki pieczętne, dawne numizmaty i banknoty oraz trzy ciekawe rysunki Matejki.

W ostatnich dniach Galerja Muzeum Narodowego pozyskała piękną rzeźbę w br[illegible] dzieło prof. Konstantego Laszczki, przedstawiającą Witolda Hausnera, byłego prezydenta sądu postać wybitną i zasłużoną wczorajszego Krakowa. Rzeźbę tę uderzającą doskonałem wniknięciem w charakter przedstawionej postaci, [illegible] również harmonję kompozycji ofiarowała [illegible] portretowanego p. Marja Hausnerówna

nano tylko w mieszkaniu Antoniny Górni[illegible] przy ul. Chłopickiego 1. Złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, dostali się mię[dzy] godz. 9.45 a 11.30 przedpoł. do tego mieszkania i skradli bieliznę i patefon wartości kilkuset zł. Sprawcy wszystkich wymienionych kradzieży zdołali zbiec z łupem. Władze bezpieczeństwa wszczęły za nimi poszukiwania.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— „ŚMIECH NA SALI“ rozlega się bezustannie na przedstawieniach tej rewji w teatrze „Bagatela“. Publiczność rozbawiona nie szczędzi oklasków doskonałemu zespołowi, w którym pierwsze skrzypce grają: G. Negro, S. Rybaczewska, B. Majski, S. Misiewicz i in. Rewja cieszy się zasłużonem powodzeniem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA“: Ludzie w bieli, Świat jest zakochany.

APOLLO: „Rumba“ (George Rafft, Carola Lombard.)

ATLANTTIC: „Don Juan“ (Douglas Fairbanks) i „Serce włóczęgi“ (Al Jolson, Madge Evaus).

BAGATELLA. „Ich Noce“ (Claudette Colbert i Clark Gabie) na scenie rewja „Śmiech na sali“.

„PROMIEŃ“. Prywatne życie Henryka VIII (Charles Laughton) i Merle Oberon. 42 ga Ulica (Adrienne Amis).

SŁOŃKO: I. „Szalona Wdówka“, (Glorja Swanson), II. „Urwis z Hiszpanji“ (Eddie Gantor).

„ŚWIT“: „Cesarzowa i ja“ (Liljan Harvey) i „Morderstwo w Trinidat“.

SZTUKA: „Pojedynek kobiet“ (Elissa Landi i Cary Grant).

UCIECHA: Pani i szofer (Charlotte Susa, Feliks Bressart).

WANDA: „Nowi ludzie“ (film sowiecki).

Za dziesięć lat będzie Moskwa modnem miastem światowem

Rząd sowiecki uchwalił w tych dniach plan rekonstrukcji stolicy rosyjskiej, który jest obliczony na dziesięć lat. W przeciągu tych dziesięciu lat ma się Moskwa przemienić w nowoczesną stolicę przebudowaną wedle najnowszych metod.

Plan przewiduje, że za dziesięć lat Moskwa będzie liczyła 5.000.000 mieszkańców, podczas gdy dzisiaj liczy tylko 3.600.000. Obszar miasta zwiększy się o 28.500 hektarów na 60.000. Wokoło Moskwy założy się pas leśny szeroki na 10 kilometrów. Duże domy czynszowe śródmieścia przebuduje się na ogromne modne bloki. W planie jest 2.500 nowych domów. Równocześnie powstanie cały szereg nowych ulic i placów. Sieć tramwajowa rozszerzy się jeszcze o 400 kilometrów. Przewidziana jest także budowa nowych kolei podziemnych.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.